Nr. 115. Kraków, niedziela 28 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

UROCZYSTOŚĆ 1 MAJA 1907.

We środę dnia 1 Maja 1907 roku odbędzie się o godzinie 10 przed południem

w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej

Uroczyste Zgromadzenie Ludowe

Porządek dzienny: 1. Ośmiogodzinny dzień pracy. 2. Międzynarodowe braterstwo i powszechne rozbrojenie.

Towarzysze i Towarzyszki! Stawcie się na zgromadzeniu wszyscy bez wyjątku z odznakami przy boku!

Po zgromadzeniu: Pochód demonstracyjny.

Tegoż dnia o godzinie 2 po południu odbędzie się

w Parku dra Jordana

WIELKI FESTYN LUDOWY.

PROGRAM:

Muzyka — Tańce — Chór robotniczy — Paulo Cata-Rino, słynny muzyk włoski w swojem turnée po Parku dra Jordana — Dziad i dziadczanka — Bazar Ben-Ali-Beja — Straganiarze i straganiarki — Kwieciarki — Konkurs piękności — Kosze szczęścia, niespodzianki i t. d.

Wstęp do Parku 20 halerzy. — Dzieci do lat 10 płacą połowę.

Kandydatura p. Petelenza.

P. Petelenz dopiął swego celu: został wspólnym kandydatem stańczyków, konserwatystów i kahalników przeciwko towarzyszowi Daszyńskiemu. Wbrew głosom rozważniejszym z własnego obozu, które przestrzegały przed kopaniem przepaści między demokracyą mieszczańską a robotnikami i tak oszukanymi bezczelnie za pomocą nikczemnej „geometryi wyborczej“, wbrew protestom dość głośnym z grona inteligencyi, która nie chce stawać w poprzek rozwojowi klasy robotniczej — świeżo upieczony konserwatysta p. Petelenz wybrał się na obalenie kandydata klasy robotniczej!

Znajomi p. Petelenza opowiadają, że z chwilą, gdy macherzy stańczykowscy obiecali mu swoje poparcie, mała figurka biurokraty napełniła się manią wielkości i odrazu zaczął powtarzać najstarsze frazesy stańczykowskie na temat „bezwzględnej“ (!) solidarności Koła polskiego.

Ten sam człowiek, który po wszystkich kurytarzach parlamentu wygadywał i narzekał na „Koło polskie“, za to, że go nie wybrano nawet do komisyi szkolnej, ten sam, co wbrew swoim uroczystym obietnicom, wychodził za drzwi ze sali parlamentu, aby się nie narazić i potem jęczał i ubolewał nad tem, ten adjutant nieboszczyka Rottera, który szukał oparcia w ludzie, teraz charakteryzuje się na św. Jerzego, który idzie zwalczać tych, co mu nie tak dawno głosy swoje dawali i z politycznego zera, posłem zrobili.

Najhaniebniej zaś postępuje p. Petelenz i jego trabanci z swoim przyjacielem politycznym, p. drem Grossem, człowiekiem uczciwym i niezdolnym do nędznych szacherek w stylu Doboszyńskich itp. „demokratów“.

Ze zgromadzenia, na którem dr Gross stawiał swoją kandydaturę, chyłkiem wymknął się p. Petelenz, aby tylko nie zepsuć sobie opinii u stańczyków, chociaż wtedy jeszcze sojuszu nie było...

Małoduszna, nierealna polityka demokratów w rodzaju Petelenza zeszła do opierania się o cały aparat ucisku i krzywdy ludowej, zwany „partyą rządzącą“.

Gdyby nawet dnia 17 maja udało się p. Petelenzowi za pomocą presyi wyższej, konserwatywnej biurokracyi, za pomocą hyen konserwatywnych i szwindlów przy urnie wydrzeć mandat z rąk socyalisty, to wówczas robotnicy potrafią w przyszłości sowicie odpłacić to zdrajcom demokratycznym przy licznych okazyach.

Słusznie powiedział na konwentyklu demokratycznym jeden z uczciwych demokratów, że lęka się raczej wygranej Petelenza, bo rozgoryczy ona śmiertelnie klasę pracującą i zrobi ją wrogiem demokratów krakowskich na przyszłość.

P. Petelenz chce jednak przez kandydaturę na Wesołej uczynić wielki akt ekspiacyi i skruchy wobec stańczyków, chce pokazać, że odtąd już nigdy po głosy socyalistyczne i żydowskie nie będzie chodził, że oddaje się ciałem i duszą konserwie, naturalnie w imię „narodowej idei“, której robotnik polski w jego oczach pozbawiony.

Największe nikczemności wobec śp. Rottera, robiono pod tym samym „narodowym“ płaszczykiem, dzisiaj tę samą ohydę popełniają krakowscy demokraci.

Ale historya przejdzie nad temi sztuczkami do porządku dziennego.

Zgromadzenie wyborców Śródmieścia

odbyło się wczoraj w sali ratuszowej. O godzinie 7 wieczór przepełniła się sala i galerya wyborcami, a przybywający później zalegli przedpokój i korytarz.

Zgromadzenie zagaił tow. Englisch, na którego wniosek wybrano przewodniczącym tow. dra Kapellnera.

Przywitany oklaskami przemówił kandydat **tow. dr Zygmunt Marek.**

W ostatnich latach można zauważyć wzrost idei i zajęcia się polityką klasy pracującej. Częściowo uznał to hr. Taaffe, który projektem swym wyborczym chciał dopuścić klasy pracujące do głosu. Taaffe jednak nie sprostał sile klas posiadających, i za nim przyszedł gabinet koalicyjny z Kołem polskiem, jako najwybitniejszym czynnikiem na czele. Klasa pracująca nie dała się jednak usunąć ze swej drogi i przez krew i prześladowania doszła do równego prawa głosowania.

Mowca daje przegląd stosunków w ostatnim parlamencie i mówi: Poprzez różne walki narodowościowe idea równości zyskiwała coraz większe uznanie i mimo zarzucanego socyalistom „teroru“, mimo ujadań na naszą wspaniałą demonstracyę z 28 listopada 1905 r., wbrew interesom szlachty — reforma wyborcza stała się ciałem.

Jakie stanowisko ma zająć klasa pracująca wobec tego faktu? Odniosła ona zwycięstwo na całej linii i teraz ma sięgnąć po mandat nietylko dla siebie, ale i dla całego społeczeństwa. Wszyscy, którzy walczyli przeciw równości, upominają się o mandaty nie na jawnych, publicznych zgromadzeniach, ale po konwentyklach. Jest obawa, że owoc naszej pracy spadnie na łono naszych wrogów, gdyż uświadomienie klasy pracującej nie jest jeszcze takie, aby w swej nieświadomości oparła się zdemoralizowaniu i skorumpowaniu. Znaczenie jednak tej walki o prawa ludzkie i o władzę jest większe, gdyż proletaryat ma te dążenia w swym programie, wierzymy w to zwycięstwo, jak wierzymy święcie w nasze ideały. Jeśli praca ludzka stanie się panującą w społeczeństwie, wtedy zwycięstwo będzie po stronie tej pracy. Jesteśmy ufni, że ziarno obecnie przez nas rzucone doprowadzi nas do zwycięstwa po głowach naszych wrogów. (Burzliwe oklaski).

W kraju naszym rządzi tylko szlachta; widzimy ją wszędzie, gdzie kują się prawa, gdzie wykonywuje się władzę, i dzięki słabości szerokich warstw siedzi silnie na swych stanowiskach. I cóż widzimy? Wszędzie, w mieście i na wsi, u chłopa i robotnika, u urzędnika i mieszczanina, widzimy nędzę i chorobę, widzimy masową ucieczkę z kraju ludzi zdrowych i mogących tu pracować, którzy pracą swą innych bogacą. Ci, którzy nie mają dość energii do wyemigrowania z kraju, idą do miasta, gdzie tworzą armię rezerwową pouszukujących pracy i obniżających stopę zarobkową.

Dlaczego tak jest? Bo mimo naszych bogactw naturalnych nie mamy przemysłu. Ma to dwa powody: 1) szlachta boi się przemysłu, gdyż nie chce dzielić się swym wpływem politycznym i nie chce pozbawiać się taniego robotnika; 2) ogólno-państwowa polityka, nakładająca wszelkie ciężary na barki pracującego ludu i nie dopuszczająca przemysłu u nas na rzecz innych krajów.

Mowca omawia niesłuszny rozdział podatków, który jest wynikiem zdobycia władzy przez klasy posiadające, chroniące swoją kieszeń. One wyzyskują klasy pracujące, nakładając na nie wszystkie ciężary, a siebie na każdym kroku salwują. Ogólna drożyzna odbija się najwięcej na robotnikach, a i inne klasy nie stoją lepiej. Życie robotnika da się streścić w dwóch słowach: bieda i nędza. Dziwnem jest nawet, że klasa ta ma tyle hartu, że wytrzymuje to wszystko i w spokojnych formach organizacyi szuka poprawy bytu. Jeżeli z pośród karanych za zbrodnie przeciw własności jest najwięcej z biednych i małych, to nie jest to ich winą. Oni są nieszczęśliwymi, gdyż społeczeństwo na nich dopuszcza się zbrodni, za które ich potem karze. (Oklaski). W organizacyach zawodowych robotnik znajduje ostoję, której mu społeczeństwo odmawia; ono ma dla niego szupas i kryminał.

Mowca omawia ustawodawstwo ochronne, które już rząd proklamował jako swą platformę wyborczą, i kontynuje: Gdyśmy walczyli o reformę wyborczą, nazywano nas c. k. socyalnymi demokratami (Śmiechy), teraz nazywają nas burzycielami porządku i mówią, że wystawiamy te same programy co c. k. rząd. Ten zarzut nietrudno znieść! Jeżeli my mamy popierać rząd w jego ustawodawstwie ochronnem, to my mamy prawo żądać, aby rząd i nasze żądania popierał. (Oklaski).

Nie zapominamy jednak, że nietylko robotnik potrzebuje ochrony, że nietylko oni cierpią pod władzą kapitału, gdyż wiemy, że są wielkie masy produkujących ludzi poza robotnikami, którzy także potrzebują ochrony. Np. w małym przemyśle widzimy następujący pomału upadek ich i zanik, pomału proletaryzują się rękodzielnicy i mimo to występują jeszcze przeciw robotnikom, z którymi łączą ich wspólne interesa. Wielki kapitał pochłania małego majstra, który nie jest w stanie konkurencyi z nim wytrzymać. „Dobrodzieje“ małego przemysłu proponują dwa środki zaradcze: 1) dowód uzdolnienia i 2) stowarzyszenia zawodowe. Są to środki, które kapitalistom nie zaszkodzą, a małym rękodzielnikom nie pomogą. Nie ulega wątpliwości, że kapitalizm nie pozwoli rozwinąć się małemu przemysłowi, jakby to w jego interesie leżało.

Także interesa urzędnicze są wspólne z interesami robotniczymi. Urzędnicy są też robotnikami, obaj sprzedają swą pracę ręki lub mózgu prywatnemu albo publicznemu przedsiębiorcy i dlatego ma prawo żądać dostatecznego wynagrodzenia.

Urzędnicy potrzebują wolności koalicyi, tak samo, jak robotnicy, a tendencyą sfer trzymających władzę w ręku jest odebranie im tego prawa. A nuż stowarzyszenia urzędnicze będą tak samo buntownicze, jak organizacye robotnicze! Nie mówię o wysokich dygnitarzach, ale o całej masie pracującej drobnych i średnich urzędników, których prawo koalicyi jest w oczach rządu wielkiem niebezpieczeństwem. — Mowca przypomina gwałt ministra kolei Guttenberga na organizacyi kolejarzy i świeży początek udaremniono organizacyi straży skarbowej. Urzędnicy też cierpią pod ogólną drożyzną i dlatego interes ich jest solidarny z interesami walczącej przeciw drożyźnie klasą robotniczą.

Co do kwestyi narodowościowej zaznacza mowca, że tylko na oszczerstwach przeciw klasie robotniczej wrogowie jej budują swe panowanie. Dotąd wszystkie rządy trzymały się zasady, żeby poróżnić narody, aby tem łatwiej na nich panować. My, socyaliści postawiliśmy zasadę autonomii narodu, a nie krajów; nich ludzie żywi, a nie martwe ustawy rozsądzają o sprawach narodowych. My — międzynarodowcy w sprawach ekonomicznych — chronimy lud od nędzy, chronimy kobiety i dzieci robotnicze i w ten sposób tworzymy podstawę dla naszych nadziei narodowych.

W Krakowie odbywa się obecnie operacya mózgów wyborców, celem spreparowania ich w jednym kierunku. Podczas gdy robotnicy wystąpili do walki zaraz po rozpisaniu wyborów, inne partye dotąd milczą i cichcem szukają połączenia. A nastąpiło to z obawy przed partyą robotniczą. My urządzamy publiczne zgromadzenia, a oni zakrytymi powozami przejeżdżają się od mieszkania prezydenta do mieszkania dra Doboszyńskiego (hańba!). Na pamiętnem posiedzeniu Rądy miasta z dnia 17 b. m. prezydent dr Leo wygłosił, że Kraków musi iść na czele postępu i musi wystąpić w obronie narodowości i zagrożonej religii. (Hańba!). Klasę robotniczą w Krakowie wychowujemy w ideałach narodowych, walcząc o jej byt materyalny, przygotowujemy ją do zajęcia pierwszego miejsca w łonie narodu. (Burzliwe oklaski). A co jest z zagrożonymi interesami religijnymi? Czy słyszał ktoś, aby socyalista siał z kazalnicy nienawiść, żeby w konfesyonale buntował żonę przeciw mężowi za to, że jest socyalistą. (Burzliwe oklaski).

Póki żył Rotter, demokracya stała w związku z ludem, gdyż czuł on, że demokracya tylko w połączeniu z ludem miejskim i wiejskim może istnieć i działać. A dziś dyrektor Petelenz, mały następca Rottera, połączyli się ze stańczykami i zdradzili interesy demokracyi i ludu. (Hańba!). Cieszę się nawet z tego, że dr Staniszewski „pokornie“ wyciągnął rękę do demokratów; jeżeli on tak szybko się nawraca, to może przed 17 maja wyciągnie do socyalistów rękę. (Burzliwa wesołość). Kto, jak Petelenz staje przeciw Daszyńskiemu, jest wrogiem ludu i lud stoczy z nim walkę na noże. (Burzliwe oklaski).

Kompromis ten przyszedł głównie do skutku dla ratowania mandatu Doboszyńskiego. Człowiek ten, którego przeszłość polityczna i adwokacką wszyscy znacie (głosy: Rzeszów) oddaje „N. Reformę“ na usługi sojuszu. Dlatego wszystkie uczciwe żywioły powinny zwalczać tych przekupnych demokratów i poprzeć kandydatów ludzi pracy. (Burzliwe oklaski). Zapomniał Petelenz, jak go zwalczano przy wyborach sejmowych, jak jawne głosowanie odebrało mu mandaty, co dowodzi, że jest małym politykiem. Za nim nie pójdą wierne dotąd demokracyi zastępy urzędnicze, on nie będzie ich przywódcą. (Oklaski).

Nie możemy liczyć na niczyje poparcie, własną siłą musimy walczyć, pokażmy, że jak zdobyliśmy prawo wyborcze, tak samo potrafi lud krakowski zdobyć i mandaty. (Burzliwe oklaski).

Dyskusya.

P. Górczany występuje na zgromadzeniu jako „Polak i katolik“ i „musi“ wytknąć, co mu się w mowie kandydata nie podobało. Uważa przechwałkę P. P. S. D. o wywalczeniu przez nią reformy wyborczej za mrzonkę. (Burzliwe śmiechy, zgromadzenie się burzy, ale przewodniczący przywraca spokój). Gdy mowca mówi o manifestacyi z 28 listopada, jako o „manifestacyi niedorostków“, powstaje ogromna wrzawa, która dopiero ustaje, gdy Górczany słowa swe cofa. Tow. Englisch

woła: Górczany cofnął swój idyotyzm, co zgromadzenie przyjmuje burzą oklasków. Burzliwymi śmiechami przyjmuje zgromadzenie słowa mowcy, że „w organizacyi katolickiej jest tysiące robotników“. Mowca krytykuje, że kandydat nie wspomniał o reformie szkoły średniej i czy wstąpi do Koła polskiego. (Burzliwa wesołość). Czy dr Marek będzie bronił interesów narodu polskiego przeciw germanizacyi z zachodu; nie mówił, jak zapatruje się na naukę religii w szkole; nie wie, co dr Marek zrobi w kwestyi stosunku kościoła do państwa i co do rozwiązalności męża od żony. (Burzliwa wesołość). Niepoczytalny ten człowiek, korzystając z zagwarantowanej wolności słowa, rzuca oszczerstwa, które następnie odwołuje, aby potem występować z dalszemi insynuacyami. Nareszcie mowca wśród okrzyków i oklasków na cześć dra Marka ustępuje z trybuny.

Tow. dr Drobner wykazuje, że mając do wyboru między kandydatem reprezentującym kapitał, a kandydatem reprezentującym pracę nie może się wahać, komu ma oddać głos. Gorący jego apel do głosowania na tow. dra Marka przyjmuje zgromadzenie gorącymi oklaskami. Stawia odpowiednią rezolucyę, której odczytanie wywołuje ogólne oklaski.

P. dr Mikiewicz po długiem krążeniu zarzuca, że kandydat nie wystąpił z programem. P. P. S. D. stoi o 50 lat w tyle poza socyalizmem w Anglii i w Niemczech (śmiechy), sam jest robotnikiem i nie myśli bronić kapitalistów. Po półgodzinnem mówieniu o wszystkiem i niczem, wyjechał p. dr Mikiewicz z twierdzeniem, żeby kandydat wstąpił do Koła polskiego, co zgromadzeni przyjmują protestami i śmiechami.

Tow. dr Marek daje dosadną odprawę Górczanemu, który drżący stoi obok trybuny i błaga o wzięcie go w opiekę, gdyż boi się wyjść z sali. Dwaj towarzysze wzięli go pod ręce i wyprowadzili go z ratusza, a wyborcy śmiechem przyjmowali pocieszną figurę „katolicko-polskiego robotnika“, który wedle wyuczonej na ul. Tomasza metody rzucał oszczerstwa, aby je w tej chwili odwołać. Rozprawieniem się z naiwnymi wywodami dra Mikiewicza zakończył dr Marek swe odpowiedzi na interpelacye.

Przewodniczący tow. dr Kapellner podaje pod głosowanie 2 wnioski: 1) dra Mikiewicza, wzywający kandydata do wstąpienia do Koła polskiego. Odrzucono go wszystkimi głosami przeciw **3**. Drugi wniosek tow. dra Drobnera uchwalono wśród oklasków wszystkimi głosami przeciw jednemu p. Górczanego.

Na tem o godz. 10½ zgromadzenie zakończono.

Zgromadzenie wyborców z Kleparza

odbyło się w piątek 26 b. m. wieczorem w sali p. Rottersmana przy ul. Filipa. Wzięło w niem udział przeszło 200 wyborców. Partya bachowszczyków stawiła się na to zgromadzenie prawie cała z p. Tabaczyńskim na czele.

Zagaił zgromadzenie o godz. 7·15 pięknem przemówieniem tow. Mroczkowski, poczem przewodniczącymi zostali wybrani tow. Giza i Rendel.

Mowę kandydata tow. Misiołka przyjęli zgromadzeni rzęsistymi oklaskami. Następnie przemówił tow. Tadeusz Bobrowski, charakteryzując środki walki i „argumenty“ naszych przeciwników.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos p. Tabaczyński, który stwierdził na wstępie, że „rada narodowa“ nie jest specyalnością wyłącznie galicyjską, bo i Niemcy mają swoją „radę narodową“. Wystosował w dalszym ciągu szereg interpelacyj do kandydata, między innemi, jak się zapatruje na trójprzymierze wobec gnębienia Polaków w zaborze pruskim. Zakończył zaś obroną solidarności Koła polskiego.

Zgromadzenie spokojnie wysłuchało tego przemówienia, od czasu do czasu wybuchając śmiechem, ilekroć mowa wkraczała w zakres mimowolnego humoru. Za każdym takim wybuchem śmiechu p. Tabaczyński narzekał, że mu się gwałci wolność słowa, jakkolwiek przecież całej jego mowy wysłuchano spokojnie.

Dał mu należytą odprawę tow. Haecker, który oświadczył, że i socyaliści uznają potrzebę solidarności narodowej w obronie interesu narodowego. Ale to niema nic wspólnego ze solidarnością Koła polskiego. Czy n. p. pluralne prawo wyborcze jest interesem narodowym? A jednak Koło polskie uchwaliło solidarnie głosować za pluralnością i opozycyoniści z Koła musieli podczas głosowania wyjść za drzwi. Ktoby twierdził, że nierówność prawa wyborczego jest polskim interesem narodowym, ten kwalifikowałby się do domu waryatów. A jednak Koło polskie zawsze ogłaszało za „interes narodowy“ takie rzeczy, jak pluralność, „świętą karczmę“ itd. itd. Gdy w sprawie niedoręczania listów z polskimi adresami przez pruskie poczty poseł Daszyński chciał wnieść interpelacyę w parlamencie, Koło polskie odmówiło mu podpisów, zasłaniając się — trójprzymierzem! P. Tabaczyński interpelował, jak się kandydat zapatruje na trójprzymierze; mogę na to odpowiedzieć: z pewnością inaczej, aniżeli w przytoczonym wypadku Koło polskie! (Żywe oklaski). Mowca poleca wkońcu gorąco kandydaturę tow. Misiołka.

Następnie zabrał ponownie głos p. Tabaczyński, a po nim przemówił p. Bernakiewicz, który z emfazą oświadczył, że kolejarze odwrócili się od Daszyńskiego i socyalistów, bo socyaliści nic dla kolejarzy nie robili.

Odpowiedział mu tow. Haecker, wykazując, że kłamstwem jest, jakoby socyalna demokracya dla kolejarzy nic nie robiła, i kłamstwem jest, jakoby kolejarze się od niej odwrócili. Lizusy dyrekcyjne, wrogowie organizacyi, garstka rozbijaczy solidarności kolejarskiej — te elementy z natury rzeczy muszą szukać karyery gdzieindziej, a nie w partyi robotniczej. (Oklaski).

Tow. Uebel, kolejarz, stwierdził, że organizacya kolejarzy wciąż rośnie i pomyślnie się rozwija, a stoi na gruncie socyalno-demokratycznym. (Oklaski).

Dr. Sławikowski, urzędnik kolejowy, żalił się, że tow. Haecker obecną na zgromadzeniu mniejszość przeciwników w niegościnny sposób atakował.

Wreszcie czwarty bachowszczyk Baliński zaczął opowiadać długą anegdotę o królowej Antoninie i jak na nią wjechał, tak w żaden sposób nie mógł wyjechać. Zgromadzenie trzęsło się od śmiechu, więc dał spokój królowej Antoninie.

Kandydat tow. Misiołek odpowiedział na podniesione przez bachowszczyków fałszywe zarzuty, wskazując na to, jak „Słowo polskie“, organ p. Tabaczyńskiego, podczas obstrukcyi kolejowej nazywało kolejarzy zbrodniarzami i nawoływało, żeby ich oddać w sołdaty!

Tow. Giza popiera gorąco kandydaturę tow. Misiołka.

P. Tabaczyński wnosi rezolucyę następującą: Uchwalamy kandydaturę p. Misiołka pod warunkiem, że wstąpi do Koła polskiego.

Przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucyę tę w dwóch częściach. Za pierwszą częścią, t. j. za kandydaturą tow. Misiołka, głosowało całe zgromadzenie, przeciw — wnioskodawca i jego 7 obecnych przyjaciół! Tych samych zaś 8 panów głosowało za drugą częścią rezolucyi, t. j. za wstąpieniem do Koła polskiego, przeciw temu głosowała cała ogromna reszta zgromadzenia.

Okrzykiem na cześć kandydatury tow. Misiołka zakończyło się zgromadzenie o godz. 10½ w nocy.

Baczność Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę dnia 28 kwietnia o godzinie 10 przed południem

odbędzie się

w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. Pierwszy Maja 1907.
2. Wybory do parlamentu.

Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie na to zgromadzenie jak najliczniej!

Komitet miejscowy P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, 27 kwietnia.

P. Inländer w chwilach wolnych od redagowania żargonowego dziennika „Jüdische Mittagszeitung“, założonego przez krakowskich kahalników dla zwalczania kandydatury dra A. Grossa, pisze w „Czasie“ artykuły wstępne przeciw socyalizmowi i socyalistom. Równocześnie w kronice „Czasu“ kolega jego p. Hopcas, redaktor „Głosu żydowskiego“, także żywcem zjada codziennie socyalizm. Trudno! kogo Pan Bóg chce ukarać, temu każe redagować „Czas“ przed wyborami...

Co za honor, co za cześć! P. Bobrzyński ma „chęć“ zetknięcia się z wyborcami! Tryumfalnie obwieszcza to światu „Czas“ w korespondencyi z Niska:

„Po zamknięciu zgromadzenia dr Bobrzyński przez dłuższy czas jeszcze konferował z wyborcami różnych zawodów, omawiając z nimi różne powiatowe i krajowe sprawy. Ta chęć bezpośredniego zetknięcia się i znajomości z wyborcami, ujęła ich bardzo“.

Ujęła ich bardzo — pisze „Czas“. Wzruszające, doprawdy! Ekscelencya ma chęć zaznajomić się z wyborcami! Co za honor, co za cześć!

Nowiny krakowskie.

Zebranie komitetu majowego odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 7½ wieczorem w Związku stow. robotniczych (Wiślna 5). Wzywa się wszystkich towarzyszów komitetowych o punktualne przybycie.

Na pomoc emigrantom z zaboru rosyjskiego odbędzie się dziś (w niedzielę) 28 kwietnia w sali „Sokoła“ koncert połączony z żywym dziennikiem. Udział swój przyrzekli pp. W. Feldman (słowo wstępne), Mikorska (deklamacya), Sarnecka (fortepian), Zelwerowicz (deklamacya), Chór robotniczy i orkiestra 13 pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Hocka. Bilety po 2 K, 1 K i 60 hal. nabywać można w handlu p. Fenza (Szewska 1) i na miejscu przy kasie.

Konfiskata kart z widokami. Z polecenia prokuratoryi skonfiskowała wczoraj policya w handlach papieru kartki z widokiem kopca Kościuszki. Zabrano olbrzymie stosy pocztówek, które złożono w sądzie dla rozstrzygnięcia o prawomocności konfiskaty. Nie ulega wątpliwości, że niebywałą tę konfiskatę spowodowały władze wojskowe.

Komisya administracyjna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Lea. Komitet budowy rzeźni przedłożył plany i kosztorys na budowę domu administracyjnego w rzeźni, oraz nowego stropu żelazno-betonowego w hali dla nierogacizny. Plany i kosztorys komisya zatwierdziła, polecając najspiesznieјsze rozpisanie licytacyi na poszczególne roboty.

Zniesienie „giełdy pracy“ na rynku. Magistrat wydał następujące obwieszczenie. W realności l. 19 przy ulicy Jabłonowskich w Krakowie otwarte zostało publiczne okręgowe Biuro pośrednictwa pracy, które pośredniczy między pracodawcami wszelkich kategoryj a osobami, szukającemi rozmaitych rodzajów pracy, jak: czeladzią, służbą domową, folwarczną, robotnikami rolnymi, przemysłowymi itd. Za te czynności nie pobiera biuro żadnego wynagrodzenia od osób szukających pracy i zarobku, od pracodawców zaś pobiera drobną opłatę taryfową. Ponieważ biuro to czyni zadość potrzebom tak szukających pracy jak i pracodawców, przeto gromadzenie się i wystawanie tychże osób po ulicach i placach publicznych jest zupełnie nieusprawiedliwione i ze względów porządkowych i komunikacyjnych nie może być nadal cierpiane.

Wobec tego magistrat ponawia swoje rozporządzenie z dnia 10 marca 1887 r. i zabrania surowo tak osobom szukającym pracy, jak i pracodawcom gromadzenia się i wystawania po ulicach i placach publicznych miasta i zawierania tamże odnośnych umów, a w szczególności: 1) w Rynku głównym przy wylocie ul. Siennej i obok pomnika Mickiewicza, tudzież 2) w ulicy Grodzkiej, na przecięciu się z ulicą Poselską.

Nad wykonaniem tego rozporządzenia czuwać będą organa policyi i magistratu. Osoby, przekraczające niniejsze rozporządzenie, karane będą w myśl paragrafu 119 regulaminu o utrzymaniu czystości i porządku dla stoł. król. miasta Krakowa z dnia 24 sierpnia 1884 roku l. 5874, nr. 8 Dz. r. m. Krakowa grzywną od 2 do 200 K, względnie karą aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Kasa chorych robotników i robotnic fabryki cygar zamianowała dra Adama Łobaczewskiego zastępcą lekarza kasowego. Dotychczasowy lekarz tej Kasy dr Bobkiewicz, dobry znajomy czytelników „Naprzodu“, ma nareszcie ustąpić w najbliższej przyszłości ku wielkiemu zadowoleniu robotnic i robotników.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach przemysłowych uzupełniających na Smoleńsku, Kleparzu, przy ulicach Lubomirskich, Dietla i na Kazimierzu odbędzie się 19 maja o godz. 10 rano. Równocześnie odbędzie się wystawa wypracowań piśmiennych i rysunków uczniów.

W sprawie aresztowanego Sieczki przybyło do Krakowa dwóch urzędników policyi warszawskiej, którzy w biurze sędziego śledczego dra Jendla rozpoznali Sieczkę jako byłego służącego u p. Jankowskiego, teścia zabitego dra Drzewieckiego. Policya warszawska ma teraz przedłożyć sądowi dalsze dowody, poczem nastąpi postępowanie ekstradycyjne.

Dwa zamachy samobójcze. Wczoraj po południu usiłowała otruć się fosforem 24-letnia Anna W. W nieprzytomnym stanie odwiozło ją pogotowie ratunkowe na klinikę.

W kilka godzin później usiłowała otruć się dawką opium pewna studentka medycyny. Jest jednak nadzieja utrzymania chorej przy życiu.

Nowe linie telefoniczne. Roboty koło zakładania kabli podziemnych dla sieci telefonicznej w Krakowie postępują raźnym krokiem i potrwają jeszcze przynajmniej miesiąc. Dotąd wszakże nie zapadło jeszcze ostateczne rozstrzygnięcie, czy Kraków otrzyma aparaty automatyczne, czy też utrzyma się i nadal dotychczasowy system.

— **Walne zgromadzenie członków Tow. „Polska sztuka stosowana“** odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 5 po południu w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiell. (Collegium novum). Porządek dzienny: Sprawozdanie, wybory, wnioski i interpelacye. Goście mają wstęp wolny.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (występ M. Tarasiewicza i M. Przybyłko).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Radcy pana radcy“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek; „Halka“, opera St. Moniuszki.

Wtorek: „Sluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (występ p. M. Tarasiewicza).

Środa: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Czwartek: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach St. Krzywoszewskiego.

Piątek: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Sobota: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, nap. Henryk Sikorski (nowość), występ M. Tarasiewicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza i Ruszkowskiego (ceny zniżone do połowy). O godzinie 7 wieczorem: „Syzyfowe potowstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, nap. Henryk Sikorski (występ M. Tarasiewicza).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

O nadużycia w rzeźni miejskiej. Przed rokiem wyszło na jaw, że z rzeźni miejskiej przedostawało się na targ mięso wieprzowe, dotknięte węgrowacizną. Równocześnie z tem doszło do wiadomości dyrekcyi rzeźni i magistratu, że weterynarze w rzeźni: Terlecki, Jenkner i Fried, którzy wykonywali kontrolę w rzeźni, pobierają z kasy asekuracyjnej rzeźników za czynności pozaurzędowe osobne wynagrodzenie. Magistrat uznał, że osobne wynarodzenia nie licują z powagą urzędników miejskich i wytoczył weterynarzom dochodzenie dyscyplinarne, którego wynikiem było skazanie wszystkich trzech przez prezydenta miasta na karę wstrzymania awansu na lat trzy. Nie na tem był jednak koniec sprawy, bo ministerstwo spraw wewnętrznych, jako najwyższa władza zwierzchnicza policyi sanitarnej, zażądało aktów tej całej sprawy. Rozpatrywanie jej trwało parę miesięcy, a w rezultacie ministerstwo poleciło sądowi wytoczyć trzem weterynarzom śledztwo karne. Akta zwrócono z Wiednia i oddano do urzędowania sędziemu śledczemu w sądzie karnym.

Wąglik skonstatowano w pokątnym warsztacie przerabiania włosienia Markusa Klarfelda ul. Żółkiewska 102. Zapadły na wąglik dwie robotnice, Warsztat zamknięto.

Z kraju.

Wieliczka przeciw Kopernikowi. Jest miasteczko pod Krakowem, które mimo pozorów XX. stulecia żyje, a właściwie drzemie w pleśni średniowiecznej. Nazywa się Wieliczka, a symbolem niewruszonych potęg świata jest tam pan starosta i srogi klecha.

Wbrew woli tego klechy, którego władze szkolne mianowały „katechetą“ odbył się 2 tygodnie temu wykład p. Libańskiego „O końcu świata“ i ożywił bardzo atmosferę moralną. Zaproszono prelegenta powtórnie na wykłady i w dniu 25 b. m. miał p. Libański wygłosić prelekcyę „O budowie wszechświata“ dla młodzieży szkolnej.

I teraz rozpoczęła się właściwa tragikomedya!

Inspektor szkoły, dyrektor, burmistrz itd. byli za prelekcyą, nawet ogłoszono ją we wszystkich szkołach i zachęcano na przybycie, gdyż w jednej godzinie nabędą więcej wiadomości z astronomii i praw przyrody, niż przez cały rok z książki.

Ale od czego jest katecheta, srogi ojczulek dusz ludzkich ks. Bieroński.

Co? dzieciom szkolnym wpoi się w serca truciznę.., Kopernika! — przenigdy! — od czego nasz ks. biskup Nowak? no... i palnął inkwizytorski donos do Krakowa, jakoże herezya podnosi łeb dyabelski i plemię szatana z Kopernikiem na czele wieść chce niewinne dusze „wielicząt“ w piekielne zatraty.

Zastępy świeckiej pedagogii starły się z zaperzonym katechetą. Zapytano władze szkolne w Bochni, żali wykład p. Libańskiego tamże wygłoszony w szkole nie zgorszył duszyczek — odpowiedziano, że nie, przeciwnie, bardzo był pouczający i pożyteczny.

— To obłęd! — zaryczał ks. Bieroński — ja uczę, że słońce stanęło na rozkaz Jozuego, a tu będzie prelegent głosił herezye Kopernika, że ziemia obraca się dokoła słońca... zakazuję... zakazuję... zakazuję! — i wyciągnął list biskupa, w którym tenże zakazuje młodzieży szkolnej pójść na bezbożny wykład Libańskingu.

No i wiecie co było?... władze szkolne, świeckie, kwiecie inteligencyi... ustąpiło. We wszystkich szkołach odwołano prelekcyę; prelegent przyjechał i dowiedział się, że na Kopernika w szkołach wielickich jeszcze

czas... na razie tam obraca się słońce... Co na to Rada szkolna? Biedny Koperniku! — po 300 latach w r. 1860 nareszcie kościół katolicki uznał „za prawdę“ jego teoryę obrotu ciał niebieskich dokoła słońca, a w r. 1900 nieprzejednany wróg Kopernika starosta Jarosz ze Sącza zabronił p. Libańskiemu wykładu o obrocie ziemi i zdawało się, że to ostatni obrońca autorytetu nieboszczyka „Jozuego“ w Galicyi.

I oto znowu powstaje widmo zaperzone: „ks. Bieroński z Wieliczki i powiada: „Kręć się słońce“, a kwiecie inteligencyi tego sławetnego grodu... pokiwuje palcem w bucie i odwołuje prelekcyę o Koperniku. „Cui bono?“ czy naprawdę Rzymu?!!

Na razie wre i kipi w Wieliczce Jozue, czy Kopernik?

Szajkę bandytów aresztowano na stacyi w Sędziszowie. Mamka przyjęta przez Abrahama Eksteina w Kolbuszowej prowadziła obszerną korespondencyę z kilku bandytami we Lwowie celem obrabowania Eksteina. Listy jednak przejęto i zarządzono środki ostrożności, których wynikiem było aresztowanie przybyłych pociągiem do Sędziszowa 6 bandytów. Znaleziono przy nich rewolwery i sztylety, a u mamki w kufrze arszenik.

O zapadnięciu się rynku w Haliczu donoszą dalsze szczegóły: Rynek w mieście Haliczu na znacznej przestrzeni zapadł się w głąb ziemi, wytwarzając głęboką rozpadlinę. Powodem tego mają być starożytne podziemne krużganki i chodniki, jakie prowadziły z zamku, a miały służyć do ewentualnej ucieczki przed napadami. Jeden z takich z dawna zapomnianych podziemnych lochów zapadł się obecnie, a z nim część rynku. W chwili, gdy ziemia wraz z chodnikiem się zapadła, przechodził właśnie tamtędy jeden z mieszkańców m. Halicza i on wraz z chodnikiem zapadł się w głąb, tak, że go widać nie było. Na szczęście obeszło się bez katastrofy. Miejsce zapadłe odgrodzono. Zachodzi obawa, że domy w tem miejscu stojące, a między innymi i szkoła, mogą się zawalić; ziemia bowiem zgrupowała się na znacznej przestrzeni. Podziemne chodniki, sięgające od ruin dawnego zamku aż po brzegi Dniestru, pochodzą jeszcze z czasów kniaziów ruskich, rezydujących podówczas w Haliczu, jako stolicy książąt ruskich.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach. We czwartek wieczorem, na rogu ulic Warszawskiej i Konstantynowskiej w Pobjanicach, zebrało się kilkunastu młodych ludzi. Wiedli oni ze sobą głośną rozmowę, która potem zamieniła się w kłótnię. Usłyszeli to przechodzący niedaleko dwaj strażnicy ziemscy: Bazyli Prewedencew, lat 39 i Antoni Binek, lat 27 i zaczęli się zbliżać do młodych ludzi, którzy, widząc to, dali do nich cały szereg strzałów z rewolwerów, kładąc ich obydwóch trupem na miejscu, poczem ratowali się ucieczką. W kilkanaście minut na miejsce wypadku nadbiegło wojsko i aresztowało przechodzącego w tej chwili ulicą niejakiego Placka, czeladnika tkackiego, który wracał z gospody, gdzie się właśnie wypisał na czeladnika. Placka osadzono w areszcie.

Wykrycie tajnej drukarni. We czwartek w południe, agenci wydziału ochrony, przybywszy wraz z policyą i wojskiem, dokonali rewizyi w domu Nr. 29 przy ul. Grzybowskiej.

W jednem z mieszkań wykryto tajną drukarnię, która tłoczyła wydawnictwa organizacyi wojskowo-rewolucyjnej.

Maszyny oraz znajdujące się na składzie wydawnictwa skonfiskowano.

Bomba w piekarni. Do piekarni przy ulicy Nowolipiu w Warszawie, której właścicielem jest niejaki Sokół, we czwartek wieczorem wrzucono przez okno pocisk wybuchowy. Pocisk był bardzo słaby i nie wyrządził nikomu szkody. Zamach wywołany został zatargiem na tle ekonomicznem.

Napady na monopole. We wsi Włodowice, w powiecie częstochowskim, sześciu ludzi uzbrojonych wtargnęło do sklepu monopolowego i zabrało 70 rubli, poczem napadający udali się do urzędu gminnego i zażądali wydania im książeczek paszportowych. Z uciekających napastników jednego zatrzymano. Jest to niejaki Jan Kwapiński, mieszkaniec Częstochowy. Znaleziono przy nim 42 rubli 50 kopiejek.

W Myszkowie kilku ludzi uzbrojonych wtargnęło do sklepu monopolowego, a nie znalazłszy pieniędzy, zniszczyli sklep doszczętnie.

W Porębie pod Zawierciem dokonano napadu na sklep monopolowy i zabrano 500 rubli. Podczas pościgu zginął od kuli browningowej kozak.

Rewizya i aresztowania w Warszawie. We czwartek w południe oddział policyi i wojska z polecenia wydziału ochrony przybył do domu nr. 21 przy ul. Widok i dokonał rewizyi w jednem z mieszkań, znajdujących się w podwórzu na parterze.

Mieszkanie to wynajęto na warsztat introligatorski, a ponieważ właściciel warsztatu w domu tym nie mieszkał, jedynie zaś z pracownikami przychodził rano do pracy, nie meldowano go.

Policya po szczegółowej rewizyi wywiozła z mieszkania dwie platformy różnych wydawnictw, które znajdowały się na składzie u introligatora, a jednocześnie aresztowała właściciela warsztatu, oraz pomocników jego: mężczyznę i kobietę. Aresztowanych doróżką odwieziono do ratusza.

Na pogrzebie Emanuela Zanda, który przed kilku dniami zginął tragiczną śmiercią (stając w obronie siostry, zabił jej męża i teścia, poczem sam się zastrzelił), agenci ochrony wraz z wojskiem aresztowali kilkanaście osób. Zanda niedawno wypuszczony z Pawiaka.

Ze świata.

Gerszuni w Ameryce. Po ucieczce z katorgi Akatujskiej, znany rewolucyonista rosyjski Gerszuni przybył do Stanów Zjednoczonych i rozwinął szeroką agitacyę za pomocą mityngów. W ciągu półtora miesiąca, od 13 grudnia do 4 lutego, agitacya ta przyniosła partyi socyalistów rewolucyonistów poważną sumę 156.964 fr.

Papiery Montagniniego. W archiwum byłego sekretarza nuncyatury papieskiej znaleziono wiele ciekawych papierów, przelewających światło na intrygi polityczne stolicy apostolskiej. Ale prócz tych politycznych dokumentów znaleziono niemało pikantnych liścików treści osobistej. Oto np. co pisał do Montagniniego pewien ksiądz włoski:

„Kochany Karolku!... Moja urocza przyjaciółka przysłała mi z Paryża list tą samą pocztą, co i Ty. Więc listy te odbyły, że się tak wyrażę, wspólną podróż poślubną. Dobra to wróżba! Ale posłuchaj, będziesz miał do czynienia z dwoma zazdrośnikami, z mężem i zему... Jest ona dobrą katoliczką, ale jej mąż jest jeszcze protestantem, chociaż ma dla naszej religii wiele sympatyi. Należałoby go zrobić katolikiem. Niewiasta jest prześliczna, prawdziwy anioł, naiwna jak dziecko a przytem sprytna.

Zapoznałem się tu z siostrą monsignora G. hrabiną..., do której mi dałeś list polecający. Ma ona dwie prześliczne córki; braknie mi ciebie, żebyś mi pomagał w trudnem zadaniu umizgania się do czterech dam; bo jest jeszcze jedna panna, przyjaciółka. Moglibyśmy się podzielić, po połowie każdy. Czy przyjedziesz?“

Doskonałe typy — te flirtujące, umizgające się klechy, zawsze w pogoni za intryżkami miłosnemi i politycznemi.

Wolne żarty.

Czy będzie pogoda, czy słota
W święto Pierwszego Maja?
Pytanie to dręczy umysły
I serca zaniepakaja.

Mieliśmy tyle lat z rzędu
W dniu tym pogodę wspaniałą,
Niebiosa się śmiały do ludu,
Słońce mu blaski swe słało.

Opatrzność sprzyjała tym rzeszom
Walczącym o światło i prawo,
Czuwała nad demonstracyą
I nad ludową zabawą.

Więc może raz dla odmiany
W tym roku odwróci się karta?
I święto nam robotnicze
Zasłoci może moc czarta?

Wszak tego roku tak ciężka,
Tak mroźna była zima,
A teraz pod koniec kwietnia
Wciąż jeszcze wiosny niema.

Ot, dziś od rana samego
Śnieg z deszczem smaga i smaga...
Wciąż chmurno, dżdżysto i zimno,
Przyroda bezlitośna i naga...

Co będzie w dniu Pierwszym Maja?
Czy deszcz i błoto, czy słońce?
Pytanie to dziś niepokoi
Serc robotniczych tysiące.

Jowialski.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **maj.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“,
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Przegląd społeczny.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Baczność kolejarze! Ministerstwo odroczyło telegraficznie wybory do komisyi personalnej do 25 maja. Wzywa się kolejarzy, by obecnie kart wyborczych nigdzie nie oddawali przed wyznaczonym terminem. Listy kandydatów zostały już rozesłane.

Sekretaryat organizacyi kolejarzy.

Strejk pugilarešników wybuchł w Krakowie dnia 25 bm. Strejkuje 30 ludzi. Żądają 9-godzinnego dnia roboczego (dotychczasowy 10 i 11 godzinny) zniesienia roboty akordowej — 25% polepszenia płacy — dla kwalifikowanych robotników minimalna płaca 16 koron tygodniowo — 1 maja wolny i zapłacony — uznanie organizacyi i mężów zaufania.

Strejk obejmuje fabryki Rakowera Ludwika i Bertolda Fränkla.

Bojkot. Organizacya robotnicza uchwaliła bojkotować wyroby szewskie z pracowni p. Pachuty w Morawskiej Ostrawie, z powodu jego wrogich występów przeciw organizacyi robotniczej.

TELEGRAMY

z dnia 27 kwietnia.

Strejk szkolny na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Oficyalny organ Rumunów węgierskich donosi, że na wypadek uchwalenia przez sejm węgierski nowej ustawy szkolnej, Rumuni zaczną przeciw niej bierny opór za przykładem dzieci polskich w Poznańskiem.

Następca Auera w parlamencie niemieckim.

Glauchau. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym w okręgu wyborczym XVII (Saksonia) został wybrany socyalny demokrata Molkenbuhr 17.165 głosami przeciw Claussowi (nar. lib.), który otrzymał 12.710 głosów.

Reforma Izby lordów.

Londyn. (Tel. wł.). Rząd zamierza przeprowadzić zapowiedzianą reformę Izby lordów w ten sposób, że w razie odrzucenia przez nią uchwalonej przez Izbę gmin ustawy mają obie Izby zebrać się na wspólne posiedzenie i głosować razem nad tą ustawą.

Reformę tę przedłoży rząd Izbie gmin w formie rezolucyi. Po uchwaleniu jej przejdzie ona do Izby lordów, gdzie z pewnością zostanie odrzucona. Wtedy rząd przedłoży ją ponownie, a po powtórnem odrzuceniu nastąpi rozwiązanie Izby gmin i odwołanie się do wyborców.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wczorajsze posiedzenie Dumy poświęcone było obradom nad interpelacyami w sprawie zajść w więzieniu w Rydze.

Szereg posłów w dosadnych słowach przedstawił znęcanie się nad więźniami.

Minister sprawiedliwości zaznaczył, że wdrożono już śledztwo w sprawie rzekomych zajść i że do tego oświadczenia nic nie ma do dodania; jest jednakże zdziwionym, że wszystkie przedstawienia katuszy i złego obchodzenia się z więźniami podniesiono bez podania jakiegokolwiek źródła i bez dowodów(?). Minister jeszcze dwukrotnie w dyskusyi głos zabierał i polemizował głównie z wywodami posłów Hessena i Pergamenta, którzy wskazali na to, że Duma czyni użytek ze swego prawa interpelowania rządu, że jednakże rządowi nie przysługuje wcale prawo domagania się od Dumy dowodów.

Po zamknięciu dyskusyi Izba interpelacyę jednomyślnie przyjęła.

Wniosek, postawiony przez reprezentanta partyi ludowo-socyalistycznej, żądający, by zapytać rząd, czy ma zamiar kilku urzędników, jeszcze przed ewentualną ich rehabilitacyą przez sąd, usunąć z ich stanowisk, został przyjęty wszystkimi głosami przeciw 4, poczem posiedzenie o g. 6 wieczorem zamknięto.

W poniedziałek o godz. 11 przed południem Duma na poufnem posiedzeniu będzie obradowała nad kontyngentem rekruta. O godz. 2 po południu odbędzie się zwyczajne jawne posiedzenie.

Rekonstrukcya gabinetu Stołypina.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że w kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, że Stołypin powoła członka pierwszej Dumy Lwowa, założyciela związku pokojowego odrodzenia w miejsce Schwanebacha, który wkrótce ustąpi ze stanowiska kontrolora finansów państwa. Lwowa wymieniano już raz ako kandydata na ministra, gdy Stołypin objął prezydenturę gabinetu.

Odezwa do cara.

Petersburg. (Tel. wł.). „Związek russkich ludzi“ wydał list otwarty do cara, w którym wzywa go do rozwiązania Dumy. W przeciwnym razie spadnie na niego odpowiedzialność za przelew krwi, który niezawodnie nastąpi.

Kongres rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Moskwa. (Tel. wł.) W połowie maja odbędzie się zagranicą kongres rosyjskiej socyalnej demokracyi, któremu przypisują wielkie polityczne znaczenie. Obie frakcye — większość i mniejszość — robią olbrzymie przygotowania do kongresu, na którym zostanie rozstrzygnięty los Dumy. Podczas gdy większość chce użyć Dumy jako trybuny i potępia spiski oraz teroryzm. oświadcza mniejszość S. D., że Duma okazała się niezdolną, a główny nacisk trzeba kłaść na agitacyę i odrzuca myśl współdziałania z innemi stronnictwami.

Przy wyborze członków kongresu obie frakcye otrzymały równą ilość głosów, tak że 55 przedstawicieli „Bundu“ będzie odgrywało rolę pośredniczącą. W Tyflisie wybrano do kongresu Plechanowa, w Petersburgu Chrustalewa, w Moskwie Menina.

Nowe prześladowania prasy.

Petersburg. Wczoraj zostały zakazane trzy pisma socyalistyczne „Zemla i Prawo“, „Narodni Gołos“ i „Narodnaja Prawda“; tož samo „Russkoje Znamia“, organ związku ludzi prawdziwie rosyjskich został skonfiskowany.

Spisek w gwardyi.

Petersburg. W pułkach **gwardyi przedsięwzięto liczne aresztowania.** Wielu żołnierzy **zbiegło.** Ma to być w styczności z rewolucyjnym „Związkiem wojskowym“.

Zamach na policmajstra.

Karsun (gub. symbirska). (Pet. ag. tel.). Naczelnik policyi okręgowej został wczoraj przez byłego studenta instytutu weterynaryjnego ciężko zraniony trzema strzałami rewolwerowymi. Sprawcę ujęto.

* * *

Rząd przeciw czarnej sotni.

Petersburg. W artykule wstępnym występuje półrzędowa „Rossia“ przeciw podburzającym artykułom prasy, należącej do skrajnej prawicy, która usiłuje ludność podburzyć do ruchu rewolucyjnego. Stronnictwa prawicy — pisze „Rossia“ dalej — wszędzie uchodzą za żywioł konserwatywny, którego celem jest utrzymanie praw państwowych i ustaw. Tylko w Rosyi stronnictwa te wstępują na drogę rewolucyi, taksamo jak stronnictwa lewicy. Najwyższy czas, aby autorom artykułów, podburzających w prasie skrajnej prawicy, przypomnieć, że chcą oni wywołać wojnę domową. Nie chcą oni się nazywać sługami cara, ponieważ głoszą rewolucyę i grożą gwałtami,

W tutejszych kołach komentują ten artykuł jako znak, że rząd zupełnie jest zdecydowany wystąpić przeciw prasie skrajnej prawicy, jeżeli będzie nadal groziła gwałtami, z taką samą energią, jak przeciw rewolucyjnej prasie lewicy.

Petersburg. W obozie „prawdziwie rosyjskich ludzi“, z powodu rewizyi, dokonanej w redakcyi ich organu „Russkoje Znamia“ i konfiskaty wczorajszego numeru, jakoteż z powodu artykułu półurzędowej „Rossii“, zwróconego przeciw skrajnej prawicy, panowało wczoraj wielkie wzburzenie. Wczoraj wieczór odbyły się narady tego stronnictwa. Przebieg obrad trzymany jest w tajemnicy.

Już
wyszła z druku nakładem „Naprzodu“ broszura

RÓWNE PRAWO WYBORCZE.

Objaśnienie reformy wyborczej i poradnik praktyczny dla wyborców wraz z tekstem nowych ustaw wyborczych.

Opracował **Dr Stanisław Zelt.**

Cena egzempl. 40 halerzy, z przesyłką 50 halerzy.

Broszurę tę, nieodzowną w obecnym ruchu wyborczym dla wszystkich komitetów partyjnych, agitatorów i mężów zaufania, zamawiać należy bezzwłocznie w administracyi „Naprzodu“ (Kraków, Sławkowska 29). — Należytość należy z góry przysyłać. — Przy zamówieniu większej liczby egzemplarzy odpowiedni rabat.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie wyborców z Kazimierza. Komitet stronnictwa niezawisłych żydów zwołał publiczne zgromadzenie wyborców z Kazimierza na poniedziałek dnia 29 bm. o godz. 8 wieczór w cyrku Edisona przy ulicy Starowiślnej; na zgromadzenie to zaprosił obu kandydatów z Kazimierza, tj. dra Adolfa Grossa i p. Józefa Sarego, co plakatami ogłoszono.

Teror kahalny. Kamienicznicy żydowscy, naganiacze p. Sarego, rozpoczynają presyę wyborczą, zapowiadając lokatorom, że wyrzucą ich z mieszkania, jeśli ci nie dadzą swych głosów p. Saremu. I tak ogłosił już obwieszczenie takie biedniejszym loka-

torom-robotnikom p. Szymon Rakower, właściciel domu przy ul. Krakowskiej 3, i p. Schneider, zięć p. Liebgoldowej, właścicielki domu przy ul. Nowej 4, imieniem tejże. Ostrzegamy tych panów, że czyn podobny koliduje z nową ustawą o ochronie wolności wyborów i że sprawka taka pachnie kryminałem.

Pp. Schneidry i Rakowery niechaj nie prowokują robotników, bo ci potrafią kahalnych najemników oduczyć podobnych gróźb. Na razie ostrzegamy!

Radca Bujak kandyduje. Za Bujakiem agituje dzielnie analfabeta, Kaczor Michał, piekarz w Ludwinowie, wypiekający chleb z szkłem i sznurkami. Pan ten zwalcza zarazem równe prawo wyborcze i wygaduje, że to niesprawiedliwie, aby majster i właściciel dwóch kamienic — w dodatku piętrowych — miał takie samo prawo wyborcze co zwykły wyrobnik. Drugim przyjacielem Bujaka jest szpicel policyjny Nowak, który agituje na budowach i w szynku. Naturalnie wyborcy ludwinowscy kpią sobie z Bujaka i jego naganiaczy. Dobrana kompania: prokurator i szpicel; brak jeszcze byłego kandydata klerykalnego z V. kuryi G. Węgrzyna.

Dnia 24 b. m. zwołał p. Bujak zgromadzenie przedwyborcze na Czerwonym Prądniku do lokalu „Czytelni“.

Zebrało się jednak zaledwie 4 wyborców — tak, że opiekuńczy radca nie mógł się wygadać — i odjechał, jak niepyszny od wyborców, tak obojętnych na głos nowego ich zbawcy. Pan Bujak zdaje się pod nieszczęśliwą urodził się gwiazdą — pecha ma przerażającego! Okrutny to los kandydata — być tak samotnym!

Na dzień 26 b. m. zwołał znów niefortunny sędzia opiekuńczy zgromadzenie przedwyborcze na Krowodrzę. Porozsyłał zaproszenia podpisane przez tuzin najszlachetniejszych wyborców — zauszników swoich. Krom jednak jedenastu wyborców komitetowych, nikt się nie stawił. Adam Zbroja, dwunasty w tem gronie mężów, nie przyszedł z powodu choroby — złośliwi wyborcy wcale się nie pojawili — a p. radca znów odbył najsmutniejszą odysseję powrotną. Zaprawdę ciężki to los kandydata!

Figle wyborcze ks. Lampiarza. W okręgu Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce pojawił się i czwarty kandydat, zamierzający uszczęśliwić swych wyborców swą personą; jest nim Robert Stiller, „austryacki Dreyfus“.

Cztery lata niewinnie przecierpianego więzienia nadają mu, wedle jego mniemania, kwalifikacyę na posła do Rady państwa. Nietylko on jest o tem przekonany, z całą otwartością wypowiada to i opiekun jego i protektor jego kandydatury ks. Lampiarz. Pater Stojałowski wydał odezwę do wyborców tego okręgu, w której wypowiada się za Stillerem — mimo to, że jego własne stronnictwo „centrum katolickie“ popiera kandydaturę p. Bujaka. Istny galimatyas pojęć i czynów. Ks. Rublarz nigdy w życiu prostą drogą nie chodził i niema człowieka, któregoby nie oszukał i nie zdradził. Z własnem stronnictwem „dziadowców“ igra on, stary lis wyborczy, jak z dziećmi — poleca ich i usuwa wedle swego widzimisię, a właściwie wedle „taksy“. P. Stiller, zdaje się, złożył „taksę“ i stał się „godnym“, godniejszym od p. Bujaka. A potem oszust polityczny w sutannie karci swych zwolenników, że kandydują samodzielnie i rozbijają jedność centrową! Czyste kpiny!

Jawno-tajne głosowanie w Wieliczce. Pomysłowość c. k. starostów galicyjskich, gdy idzie o wybory, jest niewyczerpaną kopalnią genialnych myśli. W dniu 20 b. m. odbył się poufny konwentykiel przedwyborczy pod przewodnictwem starosty Szczerbińskiego i podpór ładu społecznego: dwóch hofratów salinarnych.

Co robić aby urzędnicy nie głosowali na socyalistę?

Pan starosta jako wnioskodawca proponuje, by każdy wyborca prawomyśiny (czciciel potęgi ministeryalnej Korytowskiego) oddał kartkę „nie złożoną“. Ci, co ją złożą, odrazu będą zamarkowani jako socyaliści i odczują to niebawem.

Na interpelacyę pewnego zażenowanego wyborcy „czy to można?“ — starosta zapewnił, że ustawa nic nie mówi o składaniu kart wyborczych! Uchwalono tedy ten jawno-tajny sposób jednogłośnie.

Podziwiamy zaiste znajomość ustaw p. starosty wielickiego, które ten pan niejednokrotnie zdradził! Przypominamy więc p. Szczerbińskiemu § 11 ustawy z dnia 26 stycznia 1907, dz. ust. p. Nr. 18, który brzmi:

> „Kto przy wyborze tajnym, zapomocą środka prawu przeciwnego, z rozmysłem stara się dowiedzieć, jak ten lub ów uprawniony do wyboru głosował, karany będzie za przekroczenie aresztem od jednego tygodnia do trzech miesięcy“.

Że zaś polecenie urzędnikom oddawania kart niezłożonych jest „środkiem przeciwnym ustawie“, karanym aresztem od jednego tygodnia do trzech miesięcy i że ustawa zakazuje głosować kartami niezłożonemi, wynika jasno z § 27 ustawy wyborczej, który brzmi:

> „Przy głosowaniu odbiera przewodniczący komisyi od każdego wyborcy **złożoną kartkę do głosowania**, wkłada każdą z osobna, **nie otwierając jej**, do urny wyborczej i czuwa nad tem, aby zamiast jednej nie oddano więcej kartek do głosowania“.

Oddawanie kartek niezłożonych pociągnęłoby więc za sobą ni mniej, ni więcej, jak unieważnienie wyboru i ukaranie aresztem od 1 tygodnia do 3 miesięcy p. Szczerbińskiego, owych dwóch hofratów salinarnych, komisarza wyborczego i przewodniczącego komisyi wyborczej.

Tyle do wiadomości p. Szczerbińskiemu, który jakkolwiek jest starostą, studyów prawniczych nie posiada, gdyż awansował na starostę z urzędnika manipulacyjnego.

Komicznym kandydatem centrowym dla wiejskiego okręgu bialskiego jest p. Ludwik Dobija piekarz z Rybarzowic. Kandydat ten jest tak przekonany o swem nieuctwie, że uważa za potrzebę, brak wykształcenia ciągle usprawiedliwiać. I tak na zebraniu komitetu w Kętach dnia 21 b. m. miał kandydat wedle sprawozdania „Głosu Narodu“ prosić zgromadzonych o uwzględnienie, że jako prosty „góral“ nie może mówić „stylem uczonym“. Na kilka dni przedtem znowu, przy rozprawie sądowej w Oświęcimiu, zaczął stylem „urlopnika“ rzucać wyrazy niemieckie, tłómacząc, że „kształcił się“ w szkołach niemieckich. Charakterystyczną dla naszych stosunków politycznych, jest właśnie kandydatura p. Dobiji. Człowiek bez ogłady, bez wykształcenia, polityczny analfabeta jest „wybrańcem“ polskiego katol. centrum ludowego dlatego, że się ks. Rublarzowi „przypodobał“. Ks. Rublarz za świadczenie Dobiji przeparł go w Krakowie na oficyalnego kandydata centrum — reszty t. j. dalszego poparcia mają dokonać koledzy duchowni, którzy obowiązani są dla kandydata „oficyalnego“ centrum katolickiego, agitować. A w tem właśnie sęk. Księża nie mają wiele ochoty popierać p. Dobiji, który we własnym powiecie jest znienawidzonym, a w obcych powiatach krzykliwa paplanina kandydata, przeplatana oszczerstwami nie znajduje w sercach słuchaczy pożądanego odgłosu. Duchowni oglądają się też wciąż za innym „godniejszym“ kandydatem, któryby im wstydu nie zrobił.

Takim kandydatem jest klerykał p. Kramarczyk z Osieka, długoletni poseł sejmowy z powiatu bialskiego, wypróbowany przyjaciel księży.

Pan Kramarczyk, człowiek o formach gładkich, mały obszarnik, znajduje także poparcie u okolicznych właścicieli i dzierżawców dóbr. Nic dziwnego, że Dobija rzuca się jak opętany, bo już dosyć wydał pieniędzy na ks. Redaktora i agitacyę, goni ze swoimi agitatorami za nowym komitetem, by nie dopuścić do kandydatury p. Kramarczyka. Dla nas walka ta domowa jest obojętną, bo i tak zwalczać musimy i będziemy każdą kandydaturę klerykalną, czy ona ma odcień stańczykowski, czy demokratyczno-demagogiczny.

Jak pan radca górniczy Zarański kandyduje! W Borysławiu został postawiony jako kandydat naczelnik drohobyckiego urzędu górniczego p. Zarański. Pan ten przyznał sam, że nie jest „wytrawnym politykiem“, o czem robotnicy w Borysławiu doskonale wiedzą i dokumentują swoje przekonanie tem, że na każdem zgromadzeniu, zamiast p. Zarańskiego uchwalają popierać solidarnie tow. Wityka.

Zwolenników p. Zarańskiego to postępowanie ludu roboczego doprowadza do rozpaczy. I tak p. Szczepanowski na posiedzeniu kierowników wyraźnie zaznacza, że będą bronić się przeciwko „terorowi“ socyalistycznemu, że swoich przeciwników będą wyrzucać ze zgromadzeń i wogóle obiecuje postępować energicznie przeciw robotnikom. Jak na tem sam p. Szczepanowski wyjdzie, nie wiadomo. Właściciele kopalń sami powinni wstrzymywać te zapędy takich niedowarzonych polityków jak p. Szczepanowski, a szczególnie sam naczelnik Zarański, który jako urzędnik górniczy przedewszystkiem jest odpowiedzialny za spokój na kopalniach.

Komitet „narodowy“ postanowił zbierać fundusze na agitacyę i uznając, z bólem serca, że socyaliści umieją prowadzić agitacyę, wyznaczył wprost różnym firmom wysokość sumy, jaką mają złożyć na ołtarzu „narodowym“, gdzie figuruje jako święty p. Zarański w towarzystwie Lipy Schutzmanna i Josła Spitzmanna. Skutek tego opodatkowania jest taki:

Zarządy kopalń boją się narazić p. naczelnikowi urzędu górniczego i obawiając się szykan ze strony tych władz, (choć o tem w listach komitetu mowy niema), oświadczają, że złożą żądane sumy. Datki te mają być dobrowolne, ale ze względu na osobę kandydata stają się one moralną presyą ze strony urzędu — spodziewamy się, że p. Zarański zrzeknie się wyznaczonych „podatków“ a zadowolni się tylko tem, co dobrowolnie wpłynie (bez oznaczenia wysokości sumy itd.).

Zaznaczamy jeszcze, że listy komitetu zastały wysłane także do osób stojących zdala od życia politycznego.

Kandydaturę tow. Jacka Ostapczuka w okręgu wyborczym wiejskim Tarnopol-Kozowa-Zbaraż nadzwyczaj sympatycznie przyjął ogół chłopów tak ruskich jak i polskich. Wprawdzie odcięto od tego okręgu 13 najbardziej socyalistycznie uświadomionych wsi w zbaraskim powiecie — jednakże pracą agitacyjną pozyskano wiele gmin w Tarnopolszczyźnie, przez co zrównoważono ubytek tamtych 13 gmin.

Przeciw tow. Ostapczukowi kandydują ze strony ruskich narodowych-demokratów adw. dr Hołubowicz, ze strony moskalofilów chłop Kulmatycki; wszechpolacy tarnopolscy wysunęli kandydaturę blagiera „narodowego“ Zamorskiego.

Tow. Ostapczuka przyjmują chłopi z entuzyazmem i na licznych wiecach uchwają popierać jego kandydaturę. Popi agitują zaciekle za drem Hołubowiczem — jednakże w pracy przedwyborczej są odosobnieni.

Nic nie pomagają oszczerstwa rzucane przez nich na socyalistów — lud jest zbyt dojrzały i uświadomiony politycznie, aby dał się złapać na oszczercze plewy klechów.

Próbują popi agitować także w cerkwiach za drem Hołubowiczem; prawią więc chłopom znane brednie, jak n. p., że socyaliści chcą zniszczyć religię, cerkwie zburzyć itd. Niestety i ten sposób agitacyi nie pomaga popom; a gdy w jednej cerkwi pop począł prawić ludziom kazanie o bezbożności socyalistów, chłopi poczęli kaszleć i pop musiał czemprędzej skończyć swoje „kazanie“. Drugi kandydat moskalofil Kulmatycki był w kilku zaledwie wsiach i zdaje się zadowolnił się „zaufaniem“, jakiem obdarzyli go chłopi, bo teraz się nigdzie nie pokazuje. Wszechpolak Zamorski ukrywa się po kątach, jak np. u OO. Bernardynów w Zbarażu i t. p. zakamarkach „narodowych“, gdzie ostrzy swój wilczy apetyt na mandacik poselski. Jednakże i na tych poufnych zebrańkach chłopi polscy odmawiają mu swego poparcia, oświadczając, że głosy swe oddadzą Ostapczukowi. Wszystkie prawie zgromadzenia poufne zwołane dotychczas przez Zamorskiego, skończyły się klapą dla kandydata „zdrady narodowej“. Na zgromadzeniach tych chłopi polscy niepomni na zaklęcia i wezwania „narodowe“, tak szumnie płynące z blagierskich ust p. Zamorskiego, wręcz mu oświadczyli, że głosować będą na socyalno-demokratycznego kandydata. Oświadczenie to złożyli chłopi polscy, których Zamorski uważał dotychczas za swój „wybrany ludek“. Niestety czasy się zmieniły i „ludek“ opuszcza „narodowego kandydata“.

Zgromadzenie za poparciem kandydatury tow. Ostapczuka odbywają się ciągle. W niedzielę 21 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie w Zbarażu, na które przybyli mieszczanie polscy i ruscy i żydzi. Przemawiali tow. Olearczyk, tow. S. Szmigielski i Ostapczuk.

Tego samego dnia przed wieczorem odbyły się na przedmieściach zbarakisch dwa zgromadzenia; na jednem przemawiał tow. Ostapczuk, na drugiem tow. S. Dnia 22 b. m. odbyło się zgromadzenie w Borkach Wielkich (pow. tarnopolski), gdzie przemawiali tow. Ostapczuk i tow. S. Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono popierać kandydaturę tow. Ostapczuka.

Tarnopolski eks-rabin dr Taubeles, który wyrzucony za bankructwo z posady rabinackiej, znalazł przytułek jako nauczyciel religii, ośmielił się wydać odezwę do żydów, nawołującą do głosowania za Löwensteinami, Horowitzami i innymi „solidarnikami“ Koła polskiego. Taubeles, który kilka razy w roku: na Wielkanoc, na purim itd. wydaje odezwy do żydów o wsparcie go jałmużną i odezwy te rozsyła razem z przekazem pocztowym — broni „ideałów narodowych“. Precz z brudnemi rękami, geszefciarzu!

Kahalnicy zbroją się.

Kompania wyborcza pp. Margulies, Mirtenbaum, Judkiewicz i spółka rozpoczyna naprawdę wielki bój o mandat żydowski. Utartym szlakiem z dawnych lat nie bawią się ci panowie w zgromadzenia publiczne — pocichu ubijają geszefty wyborcze na konwentyklach i poufnych naradach. Codzień snują się indywidua z pod ciemnej gwiazdy, łowcy sumień i głosów, przed domem zboru izraelickiego, znikają tam w głębi sali posiedzeń i odchodzi tam żywy targ o wyborców żydowskich.

Popyt jest wielki — podaż niestety mała. Wobec czego postanowili panowie kahalni „urobić“ opinię, nastroić ją na nutę rządową i wydali „Głos żydowski“ dla żydów, którzy w polskim języku wielbią rządy stańczykowskie, oraz „Jüdische Mittagszeitung“ dla tych, co żargonem sławią dotychczasową gospodarkę szlachecko-klerykalną i błogosławią sojuszowi kahału z Kosobuckim. Pisma te mają doniosłe zadanie: wyplenić z umysłów żydowskich ziarno socyalizmu i wyrugować wszelką myśl o „niezawisłości“. Przeto kahał uderza w ton „narodowy“ — poczyna śpiewkę „o specyalnie żydowskich interesach“, które zmuszają żydów do lojalności.

Pierwszy numer „Jüdische Mittagszeitung“ zawiera artykuł zatytułowany: „Kogo mają żydzi wybrać do parlamentu?“ Artykuł ten, pełen perfidyi i bezczelności, świadczy najlepiej o kierunku, jaki zakreślają kahalnicy żydom. Zwalcza się tam zawzięcie opozycyę — socyalistów i niezawisłych — a wyborcom zaleca się potulność i poddańczość lojalną. I dowcipny handełes rozwija tam swą mądrość w przepysznym obrazie, w którym kreśli dzisiejsze położenie żydów. „Dotąd żydzi szli z prawicą — a więc byli chorym, który leżał na boku prawym i źle mu było. Czyż przerzucenie się na bok lewy będzie radykalnem usunięciem choroby?“ — pyta pismak kahalny. „Jest to tylko zmiana pozorna — w rzeczywistości nic się nie zmieni“. Jako argument do tego przytacza czcigodny organ lokajów stańczykowskich straszny fakt z działalności tow. Daszyńskiego. Cytujemy dosłownie: „W roku 1897, po pierwszych wyborach z piątej kuryi, gdy żydzi głosowali z opozycyą i wybrali sobie benjaminka Daszyńskiego na swego zastępcę, wybuchły w zachodniej Galicyi pogromy żydowskie. Rząd zaprowadził stan wyjątkowy dla obrony żydów — a wtedy wystąpił w parlamencie szermierz wolności Daszyński ostro przeciw rządowi, że przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego naruszono wolność. Życie setek żydów, mienie tysięcy żydowskich rodzin nie ma dla niego żadnego znaczenia, tego ochraniać nie trzeba, główna rzecz: to wolność, zasada wolnościowa, demokracya!“...

Oto zbrodnia przywódcy socyalistycznego: upomniał się o pogwałcone prawa ludu polskiego, ruskiego i żydowskiego, nie chciał dopuścić, by kat urzędował w kraju — i to wyrzuca mu najemnik kahalny.

Macherzy żydowscy, którzy imię żydowstwa plugawią od tylu lat, którzy haniebnem wysługiwaniem się szlachcie wzburzyli cały lud pracujący w kraju — oni, pomocnicy w ohydnej zbrodni uciemiężenia całego kraju, kramarze świętości ludu żydowskiego, — oni, którzy moralnie odpowiadają za rozruchy żydowskie — mają jeszcze czelność łzy ronić nad dolą żydów.

Zapewne! Stan wyjątkowy był im potrzebny, skneblowanie robotników żydowskich i opozycyi było im na rękę, bo mogli bezkarnie grasować po kahałach, gnębić masy żydowskie, pędzić ich jak trzodę do urny wyborczej, nie czując żadnej kontroli nad sobą. Mogli wtedy na spółkę ze szlachtą robić „dobre interesy“. Ale przeszkodził temu poseł socyalistyczny i stąd gniewy. A więc zalecają zgodę — spółkę z rządowemi partyami, dalsze „leżenie na prawym boku“.

Nie wiadomo jednak, czy żydowscy wyborcy posłuchają tych czułości „kahalno-narodowych“ i czy mesyaszem swoim uznają tak bardzo zalecanego przez kahał — p. Sarego.

Skoro leżenie na prawym boku nic nie pomogło — spróbują położyć się na „lewy bok“, a jeśli wróżbita kahalny orzeka, że to nie wiele pomoże, to w każdym razie nie zaszkodzi.

Panowie Margulies et comp. — jako spółka lekarska — nie wiele zdaje się zarobią na tym pacyencie.

Czasy znachorów tego pokroju należą bezpowrotnie do przeszłości.

Kilka cyfr jako odpowiedź panu „sędziemu opiekuńczemu“.

P. nadradca sądowy Franciszek Bujak zasypuje powiat krakowski swemi odezwami, w których podpisuje się jako „sędzia opiekuńczy“ i żąda, aby chłopi i robotnicy wybrali go posłem do parlamentu. Pan Bujak jest radcą sądu krajowego wyższego w Krakowie. Pełni on nadto teraz funkcye kierownika sądu powiatowego cywilnego w Krakowie. Jest on także przewodniczącym górniczego sądu rozjemczego dla kas brackich w Krakowie. W 32-letniej swej karyerze urzędniczej był on po kolei sędzią karnym, prokuratorem, sędzią hipotecznym, opiekuńczym i egzekucyjnym. Przeszedł on zatem w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie wszystkie dziedziny galicyjskiej sprawiedliwości. Zapewne są mu znane cyfry, które poniżej przytoczymy jako uzupełnienie niewielu obojętnych cyfr przezeń cytowanych. Chodzi nam o to, aby cyfry sądowe znali także ci, o których głosy stara się p. nadradca Bujak. Cyfr tych płynących z „galicyjskiej nędzy“ p. Bujak z pewnością nie zawinił; atoli dla-

czego o nich milczy? Warto przecież sprowadzić dyskusyę wyborczą na te wymowne cyfry.

Los dłużników w cyfrach.

Wedle urzędowej statystyki z roku 1901 sprzedano za długi (pożyczki, spłaty, koszta procesowe) w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie w drodze egzekucyjnej przymusowej licytacyi chłopskich i miejskich gruntów wraz z budynkami w jednym roku za 5 milionów 373 tysięcy koron. Egzekucye na nieruchomości chłopskie i miejskie prowadzono w okręgu krakowskiego sądu wyższego w tym jednym roku za długi w jedenastu tysiącach wypadków, na ordynacyi egzekucyjnej opartych (w samym Krakowie w sądzie egzekucyjnym powiatowym w 1467 wypadkach). Egzekucyę na ruchomościach za długi prowadzono w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie w jednym roku 1901 w trzydziestu tysiącach wypadków (podań o egzekucyę mobilarną w samym Krakowie było przeszło 25 tysięcy). Licytacyę zajętych za długi ruchomości przeprowadzono w tymże okręgu sądu wyższego w Krakowie w jednym roku w 2056 wypadkach. Na sto tysięcy ludzi przypada w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie w jednym roku przeszło $9^1/_2$ tysięcy egzekucyj za długi pieniężne; każdy więc 10-ty człowiek ulega w ciągu roku egzekucyi w tym okręgu wyższego sądu w Krakowie. Znaczna część tych licytacyj i egzekucyj płynie z kosztów przegranych procesów prowizoryalnych i gruntowych chłopskich, a głównem źródłem tych procesów jest zaniedbana hipoteka galicyjska, która nie ma tej ruchliwości, aby zawsze pokrywała stan faktyczny posiadania słusznego swemi kartami własności. W samym sądzie powiatowym krakowskim było w jednym roku 1245 procesów prowizoryalnych i 324 gruntowych. W okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie było w jednym roku skarg prowizoryalnych, przeważnie chłopskich **5601.** Ile z tego płynie łez, nienawiści, egzekucyj i licytacyj, każdy pojmie. Licytacye na grunta idą w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie bardzo szybko. W czasie od 4—8 miesięcy jest załatwionych 48% licytacyj począwszy od pierwszego kroku, aż do wprowadzenia nowonabywcy; 24% tych licytacyj wymaga 8—12 miesięcy, a tylko 25% licytacyj trwa dłużej niż rok.

Los lichwiarzy w cyfrach.

Socyaliści twierdzą, że podstawą tych licytacyj i egzekucyj są bardzo często lichwiarskie wyzyski i pożyczki. Zaprzecza temu urzędowa statystyka stwierdzając, że w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie było w jednym roku oskarżonych wedle zestawień o występek lichwy tylko 30 ludzi, a i z tych 19 od oskarżenia uwolniono wyrokiem; w okręgu sądu wyższego kraj. we Lwowie (dwa razy większym) było w jednym roku 123 oskarżonych o lichwę, a z tych uwolniono 83.

Ochrona władzy przed oporem.

Za zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. przeciw władzy (najczęściej przy egzekucyi, zbiegowiskach i zgromadzeniach) zasądzono w jednym roku w okręgu sądu wyższego w Krakowie 568 ludzi, przeważnie chłopów i robotników; w całej Galicyi w tym roku zasądzono za ten wypadek zbrodni gwałtu z § 81 u. k. osób **1474.** W całej reszcie Austryi zasądzono w tym samym roku razem za tę zbrodnię gwałtu przeciw władzy z § 81 u. k. tylko 1800 ludzi, a więc w samej Galicyi w jednym roku za zbrodnię z § 81 przeciw władzy i urzędnikom zasądza się niemal tyle ludzi, co we wszystkich innych krajach koronnych Austryi razem wziętych. Cyfry te p. Bujakowi, jako byłemu c. k. prokuratorowi nie są chyba tajemnicą. Wszak w samem mieście Krakowie zasądza się za tę zbrodnię przeciw egzekutorom, policyantom itp. w jednym roku 136 ludzi. Zasądzeni są prawie wszyscy ludźmi ubogimi. P. Bujak wie dobrze, że wedle urzędowej statystyki bogaci niemal żadnych zbrodni nie popełniają, bo zbrodnia ich nie kusi. Tylko 13 bogatych ludzi zasądza się w drodze karnej w jednym roku w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie; reszta zasądzonych, to ludzie ubodzy, którzy żadnego majątku nie mają (takich jest w jednym roku w okręgu krakowskiego sądu wyższego 2884 osób zasądzonych), albo też tacy, którzy nieco tylko majątku posiadają, (jest takich zasądzonych w jednym roku w tymże okręgu 1934 osób). Oczywiście, że tylko głębokie ekonomiczne przyczyny, a nie winy sędziów powodują, że nędza rodzi tyle zbrodni; atoli kto winien, że tyle jest u nas nędzy, której kryminał chyba nie wyleczy? Skąd nędza przychodzi p. Bujak?

Cyfry o paszportach bydlęcych i kulczykach świńskich.

Są to bole specyalnie chłopskie, których, jak cyfry okazują, lekceważyć nie wolno. Za bydlęce występki (brak paszportów, brak lub wady kulczyków świńskich itd.) oskarża się sądownie w jednym okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie osób 1028, (niemal samych chłopów), a z tych uwalnia się tylko 35. W tym samym roku w całych Czechach było oskarżonych obydlęce występki 77 osób a i z tych uwolniono 21. Ciekawiśmy, jaki komentarz do tych cyfr sądowych okręgu sądu wyższego krakowskiego potrafi dać p. nadradca Bujak?

Ogromna cyfra zasądzeń za wojskowe występki.

W Austryi niektóre występki wojskowe osób cywilnych (wyjazd bez meldunku itp.) są karane przez sądy karne niewojskowe. W jednym roku za takie występki wojskowe zasądzono w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie 481 „cywilów“ w sądach karnych niewojskowych; zasądzeni byli przeważnie parobkami lub robotnikami. W całej Galicyi zasądzono za te same występki w jednym roku 660 osób, podczas gdy we wszystkich innych krajach koronnych Austryi razem wziętych zasądzono w tym roku tylko 614 osób. A więc w jednym okręgu sądu wyższego w Krakowie zapełnia się kryminał za wojskowe występki więcej ludźmi, niż w całej reszcie Austryi.

Różne cyfry.

Za nadużycie władzy urzędowej lub łapówki oskarżono w okręgu sądu wyższego w Krakowie w jednym roku 15 osób (w wschodniej Galicyi 26 osób), z tych 7 osób uwolniono. Za zbrodnię pojedynku, tę „pańską“ nawyczkę nie zasądzono w tymże roku nikogo; wiadomo, że ustawy nietylko państwowe, lecz i kościelne ostro pojedynki zwalczają. Za inne pospolite zbrodnie w tym roku ukarano 8463 osób (z tych 4117 wcale poprzednio niekaranych a 2739 karanych poprzednio tylko za drobne przekroczenia). W tym samym roku odbywało się mnóstwo galicyjskich wyborów do rad gminnych, kas chorych, korporacyj przemysłowych itd.; oskarżenia o oszustwo wyborcze były w tym roku w okręgu sądu wyższego w Krakowie wniesione przeciw 2 osobom (o artykuł VI) i obie zostały uwolnione. Cyfry te, i poprzednio wymienione, są co roku niemal stałe. Mimo całej sumienności sądów — cyfr tych, których podłożem są obecne stosunki ekonomiczne i społeczne, tkwiące poza sądem zmienić sądy przy najlepszej woli jednostek, której nikomu nie odmawiamy, nie mogą. I dlatego reforma społeczna będzie robiona poza sądem i nie przez sędziów, lecz pod naporem posłów socyalistycznych w parlamencie.

Wysoka cyfra włóczęgów.

Za włóczęgostwo ukarano sądownie w jednym roku w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie 4246 osób i wszystkie je w razie nieprzynależności po odsiedzeniu aresztu odszupasowano w drodze policyjnej z miasta do wsi. Ci nędzarze-szupaśnicy, ten postrach wsi i straszny ciężar finansowy dla chłopów, to cyfra, która wyborców więcej interesuje, niż jakieś naiwne obiecanki przedwyborcze. Co p. Bujak, były prokurator i sędzia karny, zrobił lub zrobić zamierza, aby przynajmniej chłopów uwolnić od skutków tej ustawy, tak często źle stosowanej? Po 40 nieraz latach ciężkiej pracy, człowiek schorowany, wyciśnięty jak cytryna z sił, wypchnięty zostaje jako „szupaśnik“ do rodzinnej wioski, aby tam szukał pracy, do której nie ma zdolności i ochoty, zsyłają go tam z miasta, które „czyści się z mętów społecznych“ do wsi, gdzie dla niego pracy niema, gdzie go nikt nie zna, gdzie nim gardzą, gdzie gmina nie ma pieniędzy na jego narzucone jej utrzymanie. Ile razy w „kółko“ takich nałogowych szupaśników wpycha się jako niepożądany ciężar między ubogich, podatkami przyciśniętych chłopów? A czy pan nadradca Bujak rozumie, dlaczego mimo tego energicznego „czyszczenia“ w mieście Krakowie, co druga zbrodnia, to zbrodnia kradzieży, bo na 1000 ludzi karanych w jednym roku za zbrodnię przypada w samym Krakowie 546 ukarań za zbrodnię kradzieży? Wszystko to należy przeważnie pod jedną straszną rubrykę: „nędzy galicyjskiej“, a szczególnie nędzy robotnika i chłopa. P. Bujak wie także, że nędza jest i nim nad nią lamentować, ale czy zna on socyalistyczną krytykę źródeł tej nędzy?

Cyfry niedoli robotniczej.

P. nadradca Bujak jest przewodniczącym sądu rozjemczego dla kas brackich górniczych w Krakowie i tamże dość się nędzy górników napatrzył. W tym sądzie, dla górników całej Galicyi przeznaczonym, oraz w 26 sądach górniczych rozjemczych pozagalicyjskich, rozstrzyga się procesy o prowizyę dla starców i kalek, dla schorowanych i pokaleczonych górników (przeważnie synów rodzin chłopskich). Oto urzędowa statystyka: na 755 skarg o prowizyę wniesionych w jednym roku do 27 sądów rozjemczych górniczych w Austryi przypada na rok skarg w całości lub częściowo uwzględnionych tylko 103. W tę cyfrę jest już sąd rozjemczy krakowski wliczony. — We Lwowie urzędzie drugi sąd rozjemczy dla okaleczałych przy pracy w fabrykach i budowlach robotników przemysłowych. Tam wpływa na rok 172 skarg o rentę, z których 104 się odrzuca.

Wszystkie te cyfry są pobrane z jednego tylko roku; w innych latach są cyfry nieraz jeszcze jaskrawsze. Są te cyfry dość wymowne i samo ich zacytowanie jest dostatecznem uzasadnieniem pytania: dlaczego p. Bujak tych fachowych cyfr sądowych nie naprowadza w swych odezwach, skoro kandyduje jako fachowiec sędziowski? Gdyby p. nadradca Bujak rozumiał społeczne źródło i istotne ekonomiczne znaczenie tych cyfr, pojąłby może, dlaczego socyaliści, nie usprawiedliwiając żadnej zbrodni, szukają głębszych źródeł zbrodni i nędzy społecznej. Chcą socyaliści bronić w parlamencie ludzi biednych, chłopów i robotników, przeciw smutnym przejawom ekonomicznym, z których rodzą się właśnie cyfry powyższe. Prawdziwe cyfry będą zawsze najlepszą odpowiedzią na fałszywy apetyt mandatowy ludzi, którzy bojąc się zapewne zasadniczej dyskusyi z socyalistami o przyczynach nędzy i zbrodni, wolą mówić w swych odezwach o wielu sprawach bądź naiwnych, bądź dla szerszych mas obojętnych.

Dochody klasy pracującej.

Podatek osobisto-dochodowy, ostatni większy pomysł rządowy w dziedzinie podatkowej, jest w większej części podatkiem robotników, oficyalistów i urzędników. Podczas gdy dochody wielkich gospodarstw rolnych zupełnie usunięto z pod wymiaru podatkowego, podczas gdy wielki kapitalista świadomie podaje dochód swój o wiele niższym, niż jest on faktycznie — nie może tego uczynić ani robotnik, ni urzędnik lub oficyalista. Ustawa nakłada na przedsiębiorców obowiązek dostarczania władzy podatkowej spisu zajętych u nich pracowników, których dochód roczny przenosi kwotę 1200 K.

Władza podatkowa nie ma kontroli nad wielkim kapitalistą, może on fasyę swą dowolnie wystawić i podawać zupełnie zmyślone pozycye (o czem zresztą i same władze są przekonane). Robotnik zaś poddany jest ścisłemu dozorowi, zastępuje go przed władzą podatkową narzucony opiekun: przedsiębiorca, którego ustawa zmusza do dokładnego podania dochodu robotnika. I ani urzędnik, którym gorliwie już państwo się zajęło, ani oficyalista, ni robotnik nie ukryją halerza przed argusowem okiem władzy. W tym razie rząd „ściśle“ stosuje ustawę.

Nie dziw też, że przy tak czujnej kontroli przypada na dochód z poborów służbowych olbrzymia cyfra 37·94% ogólnej sumy poddanych wymiarowi dochodów.

Żadne inne źródło dochodów nie jest tak wyzyskane, jak właśnie dochód szerokiej masy urzędników, oficyalistów i robotników. Rażący przykład tego krzywdzącego rozdziału podatku widzimy w Galicyi.

W kraju naszym, w kraju najniższych płac roboczych, osiąga rząd z samych poborów służbowych $105^1/_2$ milionów koron, w przeciwstawieniu do 45·2 milionów dochodu z posiadłości gruntowej.

A więc w kraju typowo rolniczym płaci urzędnik, oficyalista i robotnik przeszło 2 razy tyle, co szlachta, chłopi polscy i ruscy razem.

Ostatni spis ludności w Austryi wykazuje 6,192.000 osób, zajętych jako robotnicy, służba i wyrobnicy dzienni. Z tych 6 milionów miało jednak według pierwszego wymiaru podatku osobisto-dochodowego tylko 356.324 osób dochód podlegający temu opodatkowaniu.

I tak miało rocznego dochodu:

5,835.876	osób	mniej niż 1200	K
248.124	„	1200—2400	„
60.850	„	2400—3600	„
37.865	„	3600—7200	„
6.268	„	7200—12.000	„
3.217	„	ponad 12.000	„

Na 10.000 urzędników, oficyalistów i robotników przypada więc rocznego dochodu:

9425	osób	mających	mniej niż 1200	K
401	„	„	1200—2400	„
98	„	„	2400—3600	„
61	„	„	3600—7200	„
10	„	„	7200—12.000	„
5	„	„	ponad 12.000	„

Wprawdzie opierają się te cyfry na statystyce z 1900 r. i może w szczegółach gdzieniegdzie musiałyby uledz zmianie, bije jednak z nich przestraszająca prawda, uderza w oczy jaskrawy fakt, że $^9/_{10}$ klasy robotniczej w Austryi ma dochód roczny niższy od 1200 K. Całe ubóstwo klasy robotniczej, cała nędza i upośledzenie mas pracujących przejawia się w tem zimnem zestawieniu rządowem.

Ale jeszcze wyraźniej wystąpi ten niesłychany niedostatek mas roboczych, gdy odliczymy od liczby wyżej podanej: urzędników i lepiej sytuowanych urzędników prywatnych, a policzymy dochód wyłącznie robotników.

I tak miało dochodu rocznego:

5,583.879	robotników	mniej niż 1200	K
151.653	„	1200—2400	„
10.290	„	2400—3600	„
1.570	„	3600—7200	„
47	„	7200—12.000	„
10	„	ponad 12.000	„

Na 10.000 robotników przypada więc o dochodzie rocznym:

9715	robotników	niższym od 1200	K
264	„	1200—2400	„
18	„	2400—3600	„
3	„	3600—7200	„
—	„	ponad 7200	„

Straszliwe cyfry! Bledną wobec nich wszelkie dobroczynne reformy polityków burżuazyjnych, jak obuchem uderza świadomość, że $^9/_{10}$ ludu roboczego nie ma nawet takiego dochodu, które rząd nasz uznał za minimum egzystencyi człowieka. Państwo nędzy i głodu, gdzie lud pracujący nie ma na najkonieczniejsze potrzeby życia, gdzie dochód 1200 K jest niedościgniony ideałem — dla $^9/_{10}$ mas produktywnych. I groza tego faktu powinna być pobudką do najostrzejszego wystąpienia przeciw dotychczasowemu wygładzaniu mas, przeciw lichwie cłowej i podatkom pośrednim.

Aby przemysł mógł wzróść, aby kraj nasz mógł pokryć się kominami fabrycznymi, trzeba wytworzyć przedewszystkiem u nas rynek zbytu, trzeba podnieść siłę konsumcyjną klasy robotniczej. A więc dostarczyć jej tanich środków żywności, usunąć lichwę mięsną, dającą się tak bardzo we znaki.

Polityka zorganizowanego proletaryatu zmierza dziś do jasno wytkniętego celu. Hasłem naszem na dziś: usunąć haniebną demagogię t. zw. „polityki agrarnej“, wywalczyć jak najszersze prawo koalicyi, aby proletaryat zorganizowany mógł walczyć o ludzki byt i znośne warunki istnienia. Z tem hasłem idziemy dziś do walki wyborczej.

Potępienie i potępieni.

Przed świętami Wielkanocnemi udało się Dumie odroczyć dyskusyę nad wnioskiem prawicy o potępieniu teroru rewolucyjnego. Prawica żądała, aby jednocześnie ze sprawą o gwałtach i karnych ekspedycyach w kraju bałtyckim wprowadzono na porządek dzienny ów wniosek prowokacyjny, o który, jak mówiono, miała się jakoby rozbić Duma.

Wyrachowanie było proste: w kampanii zakulisowej przeciw Dumie, w której prócz Związku narodu rosyjskiego przyjmują czynny udział agraryusze, staraszy cara i sfery wpływowe niebezpieczeństwem reformy rolnej — jednym ze znaczniejszych ataków jest zmusić Dumę do popełnienia zgubnego beztaktu lub niezręczności. „Jeżeli Duma teroru rewolucyjnego nie potępi, znaczy, że go pochwala, jeżeli go pochwala, zagraża całości i zdrowiu państwa i cara“.

Na to znowu Duma we wszelkich frakcyach przygotowała zawczasu formułki załatwienia się z wnioskiem Puryszkiewicza: „Potępia się teror bez względu na jego cel, tendencye i źródło; potępia się z tą poprawką, że rząd polityką represyi i gwałtów jest teroru winnym“ itd.

Uzyskano pierwszeństwo — dla bałtyckiej sprawy. Zamiary prawicy subtelnie zrozumiała część opozycyi (S. D. i S. R.), wypowiadając się ze spokojną ironią za spółrzędnem rozpoznaniem sprawozdania komisyi o czynach bar. Meller-Zakomelskiego i wniosku, żądającego potępienia teroru rewolucyjnego.

Stąd choć z przeciwległych sobie motywów głosowali oni wraz z Puryszkiewiczem, biskupem Eulogiuszem, hr. Bobrinskim, który pochwalił wrogów „za podniesioną przyłbicę i odwagę“.

Komedyogranie to uświetnił wesołek dumski — Puryszkiewicz, oświadczając Dumie wśród śmiechu, że w Złatouście (ufimska gub.) zabito prezydenta ekspozytury „Związku prawdziwych Rosyan“, że posłał wdowie zabitego 300 rubli. Przy tej sposobności dowiedziała się Duma, że istnieje 900 oddziałów Związku. „A jeżeli — mówił Puryszkiewicz — codziennie będą zabijali jednego takiego prezydenta, to życie stanie się w Rosyi nieznośnem“.

* *

Komisya interpelacyjna przygotowała tymczasem zabójczy dla rządu referat o wypadkach ryskich. Powtarzamy za dziennikiem „Towariszcz“ główne jej zdobycze faktyczne:

W kraju bałtyckim od czasów ekspedycyj karnych poczęto stosować przy dochodzeniach śledczych najokropniejsze tortury, mające na celu wydobyć potrzebne dla administracyi dane do rozstrzeliwania osób podejrzanych o udział w ruchu rewolucyjnym.

Najczęściej i najokrutniej stosowano inkwizytorskie badanie w Rydze w wydziale śledczym przy zarządzie policyjnym. Praktykowano tortury już dawno, ale w końcu grudnia 1905 r. dla celów tych powstała „komisya“, składająca się z policyantów i szpiegów. Nazwiska ich: Aleksandrowskij, Gregus, Sobieckij, Dowus i inni. Jak sama przyznaje, otrzymała ona od władzy prokuratorskiej i żandarmskiej rozkazy dokonywać „śledztwa“, czyli brać na spytki aresztantów politycznych, guberna-

tor zaś nadał komisyi **prawo zabijania politycznych bez sądu i śledztwa.**

I rzeczywiście tortury i nękanie więźniów na wszelkie sposoby odbywały się z przyzwolenia i za wiedzą prokuratoryi, żandarmeryi i administracyi kraju.

Porządek badania był mniej więcej następujący: Każdy zaaresztowany i podejrzany o udział w poważniejszej sprawie politycznej badany był początkowo o godzinie 8 wieczorem. Badaniu towarzyszyły groźby i bicie po twarzy, brzuchu i całem ciele pięściami i obcasami, kijami gumowymi. Jeżeli torturowany nie przyznawał się do przypisywanej mu winy, to po upływie 20—30 minut odsyłano go do celi, aby go potem poddać „prawdziwemu badaniu". To prawdziwe badanie poczynało się dopiero o północy na drugiem piętrze w pokoju, którego okna wychodziły na podwórze. Zaczynano od pięści, przechodząc do kijów, kolbowania itp., przyczem kneblowano ofiarze usta mokrą szmatą i zadawano ciosy w głowę, mięśnie nóg, rąk i wreszcie na oślep — wszędzie.

Gdy i to nie odnosiło upragnionych skutków, rzucano ofiarę na posadzkę i stosowano tortury wymyślniejsze. Gdy tracił przytomność, cucono go wodą i odnowa poczynało się badanie trzecie, najprawdziwsze.

Podczas pierwszej Dumy komisya pracowała mniej gorliwie, ale po rozpędzeniu Dumy okrucieństwa przybrały niesłychane rozmiary, wreszcie po nominacyi generała Meller-Zakomelskiego na generał-gubernatora i po ogłoszeniu przezeń cyrkularza o zaprzestaniu tortur, doszły one do punktu kulminacyjnego.

Komisya Dumy zebrała liczne fakty torturowania aresztantów w więzieniach i rewirach policyjnych. Są one przeliczone w referacie. W końcu referatu komisya przychodzi do przekonania, że liczba wszystkich ofiar ryskiej kaźni nie może być ściśle skonstatowaną. To jednak pewna, że wszyscy rozstrzelani z wyroków sądów polowych i „przy usiłowaniach ucieczki" przeszli przez „muzeum ryskie" i jego oddziały. Była to w całem znaczeniu tego słowa inkwizycya średniowiecza. Administracya wszelkimi sposobami chciała odciąć więzienia od świata zewnętrznego, aby nie przedostało się na ulicę nic z tego, o czem wkrótce dowie się Europa. Przez kilka lat więziono ludzi bez sądu i śledztwa i bez powiedzenia im, za co są więzieni. Tuż za murami więziennymi rozstrzeliwano ludzi często niewinnych, a wewnątrz więzienia znęcanie się nad aresztantami prowokuje czyny rozpaczy, za które się potem rozstrzeliwa ludzi, których pędzono przez wszystkie męki, jakich kiedykolwiek doznawał człowiek.

Listy warszawskie.

Warszawa, 24-go kwietnia.

Zwycięstwo artyleryi rosyjskiej — O autonomię. — Wiadomości przedmajowe. — Aresztowania. — Wzięcie drukarni. — Z sądu wojennego.

Artylerya rosyjska zrehabilitowała się przynajmniej częściowo. Po niesłychanych klęskach w ciągu całej wojny japońskiej nareszcie odniosła zwycięstwo we wsi Sławinku pod Lublinem. I to zwycięstwo nie lada, bo odniesione nad jednym człowiekiem, który uzbrojony w browning, przez 5 godzin opierał się policyi, dowodzonej przez policmajstra, czterem kompaniom żołnierzy i kozakom. Dopiero artylerya dała mu radę. 8 strzałów szrapnelami z działa szybkostrzelnego obróciło w gruzy chałupę, gdzie się ów „nieprzyjaciel" ukrywał i w ten sposób artylerya dokonała tego, czego nie mogła dokonać ani policya, ani piechota, ani drużyna kozacka. Honor armii rosyjskiej został ocalony i teraz już nikt nie może wątpić, że, jeśli rząd rosyjski wyśle przeciwko jednemu człowiekowi, uzbrojonemu w browning, kilku strażników z policmajstrem na czele, secinę kozaków, trzy kompanie żołnierzy i działo szybkostrzałowe, to w końcu — po 5-godzinnej walce zwycięży jednak armia, a nie ów człowiek uzbrojony w browning.

A jednak, pomimo tak namacalnych dowodów waleczności armii rosyjskiej, są złośliwi, którzy twierdzą, że gdyby ów bandyta ze Sławinka, oblegany przez żołnierzy, nie był palnął sobie w łeb w ostatniej chwili, raniąc się ciężko, w takim wypadku tryumf artyleryi nie byłby tak wspaniały.

Zresztą, ktoby się tam chciał liczyć ze złośliwością pesymistów, tak słusznie niecierpianych przez naszego przyjaciela Wilhelma, który, jeśli mamy wierzyć „Rusi" petersburskiej, okropnie intryguje przeciwko autonomii Królestwa Polskiego — tak niesłychanie bliskiej urzeczywistnienia, dzięki staraniom Koła polskiego w Dumie.

Sprawa szansy wniesionego przez „Koło" projektu, stanowi obecnie główny temat rozmów polityków kawiarnianych. Ponieważ nikt nie wierzy w to, aby Duma dożyła chwili, w której sprawa autonomii wejdzie na porządek dzienny, przeto ludziska łamią sobie głowę nad pytaniem, jak potraktuje autonomię Królestwa Polskiego.... trzecia Duma.

Po za sprawą autonomii, Warszawa zajmuje się obecnie głównie zbliżającem się świętem majowem.

Władze rządowe ze swojej strony też nie zasypiają gruszek w popiele. Aresztowania, przedsiębrane na oślep, trwają w dalszym ciągu. Na ulicach wzmocniono patrole wojskowe. Rewizye uliczne stają się częstsze, zwłaszcza polują szpicle na ludzi z paczkami. W ten sposób przedwczoraj wpadł podobno cały nakład ostatniego Nru „Czerwonego Sztandaru". Na ulicy Grzybowskiej wykryto drukarnię Frakcyi umiarkowanej P. P. S. *Swój.*

Uchwała konferencyi robotniczej w sprawie walk bratobójczych w Łodzi.

We środę odbyła się w Łodzi konferencya 300 delegatów fabrycznych w sprawie zażegnania walk bratobójczych.

Po kilkogodzinnej dyskusyi powzięto uchwałę następującą:

„My przedstawiciele fabryk w Łodzi, zebrani dnia 24 b. m. w sali angielskiej dla omówienia sytuacyi, wytworzonej w mieście przez ostatnie zabójswa, stwierdzamy, że:

1) Zabójstwa i walki wśród robotników łódzkich różnych obozów są w związku z ogólną sytuacyą polityczną kraju. Podczas dni wolnościowych i większej swobody zabójstw w Łodzi nie było. Zabójstwa te są dziełem wrogów klasy robotniczej, którzy korzystają z chwili, aby zdezorganizować klasę robotniczą i dla łatwiejszego ugruntowania swej władzy oraz panowania nad proletaryatem chcą we krwi robotników zatopić solidarność robotniczą i dla własnych korzyści podzielić klasę roboczą na wrogie obozy, pchnąć do walk bratobójczych przez zaostrzenie antagonizmów rasowych, przekonaniowych i wyznaniowych.

Zebranie z całą siłą piętnuje zachowanie się pewnej części prasy, rozsiewającej błędne pogłoski. Stronnicze oświetlenie przyczyn walk zaostrzyło się i skierowało przeciw żydom i robotnikom partyj skrajnych.

2) Zebrani potępiają wszelką agitacyę przeciwżydowską.

3) Zebrani potępiają najostrzej wszelką propagandę zabójstw, jako środka walki partyjnej, prowadzoną przez pewien odłam prasy i stwierdzają, że poglądów tych nie podzielają wcale robotnicy w Łodzi, którzy na tylu wiecach wypowiedzieli się przeciw zabójstwom.

4) Zebrani wyrażają nadzieję, że wszyscy robotnicy bez różnicy przekonań odwrócą się od tych, co ich do zabójstw wzywają i że zgodnem współżyciem stwierdzą, iż wbrew temu, co piszą, możliwe jest w łonie klasy robotniczej w Łodzi, jak i gdzieindziej, istnienie kilku stronnictw bez toczenia walk zabójczych.

5) Zebrani spodziewają się, że od dziś zabójstwa muszą ustać i w tym celu wzywają ogół robotników do puszczenia w niepamięć minionych walk i zatargów, a to w celu zgodnego współżycia oraz przyjmują następujące zasady, obowiązujące wszystkich:

a) nie wolno robotników wydalać z fabryki za przekonania polityczne i wyznaniowe;

b) nie wolno nikogo zmuszać siłą do wstąpienia do jakiejbądź partyi lub Związku;

c) nie wolno przebywać w fabryce ludziom uzbrojonym;

d) w każdej fabryce powinna być utworzona stała komisya z wszystkich partyj, które będą rozpoznawały wszystkie spory i nieporozumienia między robotnikami;

e) konferencya uważa za potrzebne zbieranie materyałów o zabójstwach robotników, aby zdemaskować sprawców zbrodni".

Postanowiono wybrać ogólną łódzką komisyę śledczą, złożoną z 8 przedstawicieli partyj socyalistycznych, 4 przedstawicieli N. D. i 4 chrześcijańskich demokratów oraz 1 bezpartyjnego. Każda fabryka wybiera swego delegata. Uchwalono otworzyć listę składek na rzecz wdów i sierot po zamordowanych, bez różnicy partyi.

Z CARATU.

Wszystko jak na zachodzie. Obstrukcya w Dumie. Zamierzają ją wprowadzić i uświęcić jako środek walki parlamentarnej, prawica. Cel: narzucić Dumie gwałtem znany wniosek potępienia rewolucyi. Hr. Bobrinskij zwierzał się spółpracownikowi „Rusi" ze szczegółów. Codziennie mówcy prawicy mają wychodzić na trybunę, przemowami zajmować całe posiedzenie Dumy i żądać nagłości wniosku. Do głosu się zapisze najmniej 30 mowców. Licząc że każdy mówić będzie tylko 10 minut, — zabiorą Dumie pięć godzin z każdego posiedzenia.

— Ale Duma — zauważył dziennikarz — może postawić i uchwalić wniosek o zamknięciu dyskusyi.

— To im pomoże. Będziemy się w 30 zapisywali do głosu na początku posiedzenia.

Nowe przygotawania do pogromów. Związek aktywnej walki z rewolucyą przygotowuje nowe zbrodnie. Powszechnie utrzymują, że pogromy żydów i inteligencyi wybuchną w najbliższym czasie: Przygotowania te w wielu miastach były tak widoczne, że spowodowały szereg alarmujących telegramów do Stołypina i Dumy. Cyrkularze Stołypina nie uspokoiły ludności. Odbywały się pogromy, z Petersburga zakazane i popierane na miejscu przez policyę.

Jeszcze o audyencyi Gołowina u cara. Referat Gołowina w Carskiem Siole zawierał krótki zarys działalności Dumy i kładł główny nacisk na to, że Duma wstąpiła na drogę owocnej prawodawczej pracy. Car i dwór pilnie śledzą rozprawy w Dumie. Pytano Gołowina o niektórych projektach prawa i ustosunkowaniu frakcyj parlamentarnych. Sądząc z wrażenia, jakie wyniósł Gołowin z audyencyi, o rozwiązaniu Dumy przynajmniej w przyszłości niedalekiej nie może być mowy, jak również o niezadowoleniu. Telegramy czarnosecinne, napływające do Carskiego Sioła, widocznie pozostawione są bez odpowiedzi. („Ruś").

Mowa wiceministra Makarowa wywołała w kuluarach żywe zainteresowanie. Poraz pierwszy w Dumie z ust wyższego urzędnika usłyszano nieco prawdy. Co prawda, nic innego rządowi nie pozostawało, jak uznać fakty niezbite za fakty. Makarow zresztą znany jest jako zacięty wróg parlamentaryzmu i twórca fałszów wyborczych. Do radości więc nie ma powodu.

Przegląd polityczny.

Debata klasztorna w sejmie pruskim. W sejmie pruskim podczas pierwszego czytania budżetu wyznań, pos. Voltz (narod. liber.) wystąpił przeciw założeniu klasztoru Franciszkanów we Wielkim Borku, który służy tylko celom polonizacyjnym. (Protesty u Polaków). To samo odnosi się do klasztoru w Panewniku. Mowca usiłuje poprzeć swe zapatrywanie wynikiem ostatnich wyborów do Rady państwa, podczas których głosy centrum znacznie się zmniejszyły, a u Polaków ogromnie wzrosły.

Pos. Porsch (centrum) zwraca się przeciw wywodom pos. Voltza i oświadcza, że bardzo mu jest miłem, iż może wystąpić w obronie zakonu Franciszkańskiego, który w ostatnich czasach niesłusznie atakowano. Klasztory tego zakonu założono wyłącznie, celem utrzymania wśród mas religii. Leży to także w interesie państwa. W prasie polskiej oznaczają właśnie zakony Franciszkańskie jako środek walki.

Minister Studt stwierdza, iż popieranie tych klasztorów leży w interesie państwa; pozwolono na ich założenie wyłącznie i jedynie ze względu na potrzeby religijne ludności. Polacy uważają zawsze Franciszkanów, jako reprezentantów niemieckości. Jest ubolewania godnem, że przez podobne ataki Niemców na zakon Franciszkanów, narusza się konieczną łączność Niemców na Górnym Śląsku.

Pos. ks. Jażdżewski oświadcza, że musi się domagać zachowania Polakom ich praw konstytucyjnych. Mowca musi energicznie zaprotestować przeciw nazywaniu Polaków zdrajcami stanu, jak to onegdaj uczynił pos. Voltż. Działalność Franciszkanów na Górnym Śląsku jest zbawienną; nauki religii musi się udzielać w języku ojczystym.

Komisarz rządowy odpowiada, że jeżeli istotnie jest przepisem Kościoła katolickiego, aby nauki religii udzielać w języku ojczystym — co jednak w ograniczonych rozmiarach ma miejsce — to może się to przecież rozciągać tylko na naukę udzielaną przez Kościół, a nie na naukę, udzielaną przez państwo.

Pos. Friedberg (narod.-lib.) powraca jeszcze raz do sprawy osad Franciszkańskich, która wywołała w wielu kołach ogromne wrażenie. Minister objawił wielki optymizm w sprąwie łącznej pracy wszystkich Niemców na Górnym Śląsku. Zadaniem męża stanu jest być nieufnym; a jeżeli gdzie jest powód do nieufności, to przedewszystkiem w sprawach duchownych w kościele katolickim. (Żywe protesty w centrum).

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Lachocki 7·48. Pacek Wincenty 5·—. Z organizacyi metalowców: z fabryki Góreckiego 3·90, z warsztatu Glikselego 1·50, poprzednio wykazano 73·92, razem metalowcy 79·32. Drukarze krakowscy 500·—. Przez administracyę „Naprzodu": Przejezdny towarzysz z Lipska 2·—, Bezimienny —·20. Specyalnie okręg Wesoła warsztatowcy c, k. kolei państw. w Krakowie złożyli na przeczyszczenie żołądków kandydackich p. Rychlewskiemu i Tabaczyńskiemu 16·50, razem 18·70. Chojnicki 4·—. Kytlica 2·—. Czerwony szynkarz z Gzarnej Wsi 7·02. Razem 549 K 60 h. Poprzednio wykazano 3136 K 92 h. Razem 3686 K 52 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność krakowscy mężowie zaufania!** Wzywam mężów zaufania wszystkich okręgów wyborczych Krakowa, jakoteż z gmin podmiejskich, aby się stawili z opaskami na ramieniu punktualnie o godz. 10 rano na zgromadzeniu niedzielnem. Dr Kapellner.

* **Mężów zaufania okręgu Wesoła w Krakowie** wzywa się, aby się zebrali dziś w niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu grupy kolejarzy (Topolowa 12).

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W poniedziałek 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Porządek dzienny: Święto 1 Maja. Ze względu na ważną sprawę zarząd grupy metalowców uprasza o liczne i punktualne przybycie.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Poufne zgromadzenie krawczyń w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godzinie 2 po południu w lokalu Kasy chorych (ul. Stolarska 13).

* **Baczność robotnicy piekarscy krakowscy!** W niedzielę 28 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych, Podwale 12, publiczne zgromadzenie robotników piekarskich. O liczne stawiennictwo uprasza się.

* **Zgromadzenie przedwyborcze kolejarzy w Podgórzu** odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Postępu" (Mały Rynek 4).

* **Baczność kolejarze w Suchej!** W niedzielę 5 maja b. r. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa spożywczego funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowej w Suchej celem wybrania nowego zarządu. Początek o godzinie 4 po południu. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość członków.

* **Wielkie polskie zgromadzenie ludowe w Budapeszcie** odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 10 rano, Andrassy-utcza 69, w sprawie święcenia 1 Maja.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego** im. Ad. Mickiewicza urządza w niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu zbiorowe zwiedzania „Museum Vindobonense" (IV. obwód, Rainergasse 13. Objaśnień udzielać będzie kustosz muzeum, archeolog p. Nowalski. Punkt zborny przed muzeum. Goście mile widziani.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon